



Wiadomość Tygodnia

NARODOWA NOWENNA NA JASNEJ GÓRZE



Publikujemy pełen tekst rozważań przeora Jasnej Góry o. Samuela Pacholskiego wygłoszony podczas szóstego dnia Narodowej Nowenny Jasnogórskiej o Pokój i Jedność w dniu 8 listopada.

Narodowa Nowenna Jasnogórska o Pokój i Jedność (Dzień VI - 08.11.2020)

W wyjątkowo trudnym dla Polaków momencie, gdy głębokie podziały dotknęły naszych relacji społecznych, naszych rodzin i naszych sumień, przychodzimy do Ciebie, Jasnogórska Matko Miłosierdzia, po dar pojednania, uleczenia ran i przypomnienia wartości, które nas na nowo do siebie zbliżą: wzajemnej miłości, szacunku i troski.

Na Jasnej Górze jest to możliwe, bo tu od wieków czcimy Twój wizerunek: oblicze Kobiety głęboko zranionej, a jednak niosącej chrześcijańską nadzieję. Dlatego wołamy wraz z Janem Pawłem II, z Tobą Matko i z Twoim Boskim Synem: „Szanuj, broń, miłuj życie i służ życiu - każdemu życiu ludzkiemu! Tylko na tej drodze znajdziesz sprawiedliwość, rozwój, prawdziwą wolność, pokój i szczęście! Nigdy więcej wojny! To pokój, pokój musi kierować losami narodów i całej ludzkości. Nigdy więcej wojny!”.

Stańmy do narodowej nowenny w tej „Godzinie Serca”. To

określenie było bliskie Prymasowi Wyszyńskiemu, niech stanie się też bliskie nam. Módlmy się o pojednanie, o ukojenie ran, o pokój w Narodzie, w rodzinach i w sercach, o powrót do wzajemnego szacunku, o ducha miłosierdzia, przebaczenia, afirmacji życia, o to, byśmy nie poddali się nienawiści, pogardzie i osądom, byśmy nieustannie powracali do Ducha Ewangelii, Ducha wybaczenia i wspólnoty.

Jeżu Miłosierny, w godzinie Twojego konania klękamy przed Tobą, aby w czasie kolejnej dziejowej próby, przed jaką staje nasza Ojczyzna, Europa i świat, prosić o Twoje zmiłowanie dla całej ludzkości, a szczególnie naszych rodaków, podejmując o tej porze modlitwę przebłagalną o pokój i pojednanie zwaśnionych oraz uwolnienie od pandemii koronawirusa.

Podczas pielgrzymki do Polski, w czerwcu 1999 roku w Drohiczynie, w czasie nabożeństwa ekumenicznego, Jan Paweł II mówił: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”. Wielka moc bije z tych słów Chrystusa. Gdy będzie umierał na krzyżu w straszliwej męce, w poniżeniu i opuszczeniu, wówczas ukaże światu całe ich znaczenie i głębię. Patrząc na konanie Chrystusa, uczniowie w pełni poznają, do czego wzywał ich, mówiąc: „miłujcie się, tak jak Ja was umiłowałem”. Św. Jan, mając w pamięci to wydarzenie, napisze w swojej Ewangelii: „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (13,1). Chrystus umiłował nas jako pierwszy, wraz z naszą grzesznością, wraz z naszą

ludzką słabością. To On sprawił, że staliśmy się godni Jego miłości, tej miłości, która nie zna żadnych granic i nigdy się nie kończy. Ma ona charakter definitywny i najdoskonalszy. Chrystus odkupił nas bowiem drogocenną krwią swoją”.

A zatem nie można zbudować trwałego pokoju i jedności poza Chrystusem. Poza prawdą o jego nieskończonej miłości wyrażonej w ofierze krzyża. I nie można w niej wytrwać, jeśli samemu nie bierze się swojego krzyża.

Tymczasem pokusa ucieczki od krzyża towarzyszy nam każdego dnia. Ciągłe jesteśmy wystawiani na próbę. Żyjąc zaś w świecie, który coraz śmielej i bez ogródek dokonuje apostazji, zaczynamy myśleć, że miłość Chrystusa to za mało, że potrzeba innej siły, może nawet przemocy, żeby zniszczyć zło.

Pamiętajmy więc o słowach św. Papieża Polaka: „Miłość Chrystusa ma charakter definitywny i najdoskonalszy”.

Ona jedna wystarczy. Jest nieodwołalna i zawsze zwycięża, choćby się wydawało, że jest zbyt krucha wobec potęg tego świata.

Maryjo, Matko Miłosierdzia, która z Jasnej Góry uczysz nas prawdziwej pokory, która czynisz z nas sługi Chrystusa, prosimy, usuń z naszych serc lęk przed miłowaniem drugiego człowieka. Daj nam gorliwość apostołską, która pozwoli z narażeniem własnego życia szukać owiec zagubionych i nosić na rękach okaleczone. Niech nigdy nie zwycięży w nas zło, próbujące opanować człowieka. Niech ujawni się prawdziwa dobroć i miłość oraz duch ofiary w miejsce złych emocji i pragnienia obrony za wszelką cenę własnych racji. Niech wstąpi w nas Duch Święty dający moc wiary i chrześcijańskiego świadectwa życia, dla ratowania dusz zagubionych i nas samych.

Za: www.jasnagora.com

Wiadomości z kraju

W NIEPOKALANOWIE ZMARŁO NA COVID-19 TRZECH FRANCISZKANÓW



W imieniu własnym i całej wspólnoty franciszkańskiej z Niepokalanowa dziękuję wszystkim sympatykom, pielgrzymom i parafianom za modlitwę i wszelkie dobro w czasie trwania kwarantanny.

Druga fala COVID-19 dotknęła nas w połowie października. Wtedy to dwaj nasi młodzi współbracia stwierdzili u siebie objawy choroby. Po zrobieniu testów wynik okazał się pozytywny. Ci współbracia trafili do izolatorium w Łodzi, a cała wspólnota została objęta kwarantanną. Klasztor został zamknięty. Bazylika, Dom Pielgrzyma, księgarnia działały dzięki pomocy osób z zewnątrz. Już na początku kwarantanny jeden z braci został zabrany w stanie ciężkim do szpitala. Pozostali dzielnie trwali, opierając się chorobie wszystkimi znanymi sobie sposobami.

We wtorek, 27 października, zostaliśmy poddani testom. Wyniki przyszły dopiero w czwartek. Tego się nikt nie spodziewał - 60 zarażonych. Na wspólnotę zostały nałożone kolejne ograniczenia, chorzy

pozostali w całkowitej izolacji w swoich celach zakonnych. Tego samego dnia pogotowie zabrało kolejnych dwóch starszych zakonników. Kilka dni później po raz czwarty zawitała karetka, aby zabrać kolejnego zakonnika do szpitala.

W sobotę, 7 listopada, oficjalnie zakończyliśmy kwarantannę. Niestety, tym razem nie obyło się bez ofiar. Trzech naszych braci, dotkniętych COVIDEM-19, zmarło. Najstarszy br. Bonifacy Stefaniuk miał 91 lat, młodszy o. Wiesław Głębocki 79 lat i najmłodszy br. Dariusz Popławski miał tylko 48 lat. Jeden jeszcze ojciec pozostaje w szpitalu. Stan jego jest ciężki, chociaż stabilny, korzysta z tlenu.

Od wtorku, 10 listopada, wraca normalny program zajęć w klasztorze. Zostaliśmy podzieleni według domów zamieszkania na trzy grupy. Każda grupa spotyka się oddzielnie na modlitwach i na posiłkach. Ci, którzy czują się zdrowi, wracają do obowiązków, a ci, którzy mają jeszcze objawy choroby, pozostają w odizolowa-

niu, w swoich pokojach, do uzyskania pełni zdrowia.

W czerwcu, kiedy po raz pierwszy nawiedził nas koronawirus, po przebadaniu wszystkich zakonników, SANEPID nie stwierdził żadnego zarażenia i ogłosił: to jest cud. Tym razem cudu nie było, aż 60 chorych i 3 zgony. Czyżby Maryja nas pozostawiła samych sobie? Żadną miarą! Ona nie może zostawić tych, którzy Jej ufają. Widocznie teraz była potrzebna ta ofiara. Widzimy wokół wiele zła, czujemy się bezsilni wobec tego ogromu. Może warto w tym miejscu przypomnieć słowa św. Maksymiliana wypowiedziane do braci w Niepokalanowie 4 listopada 1936 r.:

Nieraz chodzę między chorymi i mówię: Wyście działem pracy, i to jednym z najważniejszych działań... Wy jesteście w tym szczęśliwym położeniu, że nie widzicie owoców swej pracy, a życie z tego, co inni na Was zapracują. Skutków swego cierpienia nie widzicie swoimi oczyma. Tu miłość własna nie ma co

robić, nie ma dla niej między Wami miejsca.

Pracując zaś w jakimś innym dziale, widzi się wyniki swych wysiłków i nieraz przychodzi taka myśl, że nikt inny nie potrafi tego zrobić, że wszystko należy przypisywać mojemu pomysłowi i zdolnościom, itd. Chociaż i tu można wszystko uświęcić dobrą intencją. Tutaj więc w szpitaliku jesteście wolni od tych pokus, jakkolwiek całkowicie nigdy nie zdołamy się od nich uwolnić, tym bardziej od pokus wyływających z miłości własnej.

O. Marian Sobolewski, gwardian konwentu krakowskiego, udzielając rekolekcji w tymże konwencie, powiedział, że gdyby w jakimś klasztorze nie było chorych, należałoby się modlić, aby byli. Jeżeli tedy chorzy tak są pożyteczni, a ich dział pracy tak wydajny, to cóż powiedzieć o tych, którzy już są w niebie!

Utarło się u nas takie przekonanie, że gdy jest jakaś wyjątkowa sprawa do przeprowadzenia, to wybiera się ktoś do nieba i staje się tam "działowym" tej sprawy.

Tak było i ze sprawą Milicji Niepokalanej; cały rok mnóstwo najróżnorodniejszych kłopotów, trudności i niepowodzeń. Dopiero po śmierci dwu pierwszych członków wszystko się zaczęło

rozвивać: jest pozwolenie ojca generała Tavaniego na zaprowadzenie MI wśród seminariów franciszkańskich, jest pozwolenie na przyjmowanie świeckich itd.

Gdy o. Wenanty położył się do grobu, rozpoczyna się wydawnictwo "Rycerza".

W Grodnie umiera jeden z pierwszych braci, który był najbardziej może potrzebny - br. Albert i wtedy wybieramy się na pola teresińskie na poszukiwanie terenu pod Niepokalanów. I tak jeszcze dalej moglibyśmy przekonywać się o tym.

O. Alfons umarł właśnie wtedy, kiedy trudności finansowe były tak wielkie, że nawet sam O. Prowincjał płakał, że nie zdoła się z nich wybrnąć, że katastrofa musi nastąpić. Tymczasem po śmierci o. Alfonsa, nie wiadomo skąd, bo całkiem niespodzianie, wpływają większe kwoty i długi się reguluje.

Ci, co schodzą z tego świata, rozpoczynają dopiero "tam" swe dzieło. Niepokalanów jest tylko nowicjatem. Jedni przychodzą na nowicjat, inni z niego odchodzą. Podobnie jest z całym Niepokalanowem - przyływ i odpływ, jedni bracia przychodzą, a drudzy nas opuszczają, udając się w krainę wieczności.

A więc według słów św. Maksymiliana - chorzy najbardziej się trudzą dla sprawy

Niepokalanej. Być może w tych trudnych czasach Bóg potrzebuje od nas wyczerpanej pracy, bez oszczędzania siebie, bez lenistwa i letniości, takiego pójścia na całość. Może teraz weryfikują się nasze słowa, obietnice złożone Bogu w dniu ślubów zakonnych i święceń kapłańskich. Przecież ma do nas prawo, sami Mu je daliśmy. W akcie poświęcenia Niepokalanej - który ułożył św. Maksymilian, a który odmawiamy codziennie rano - są słowa, że oddajemy Maryi swoje życie, śmierć i wieczność całą. A zatem nie należymy już do siebie, ale do Niej.

Niepokalana w swojej dobroci zabrała do siebie trzech spośród nas, aby powierzyć im ważne działy. Jakże to będą sprawy, Ona wie i zapewne my się niedługo dowiemy. Być może jest to Kampania Różańcowa, która nieśmiało zaczęła swe działanie 12 września tego roku, być może telewizja internetowa lub inny projekt, którego jeszcze nie znamy. Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba.

Dzięki Ci, Maryjo, że i tym razem przysłałaś do nas w pierwszą sobotę miesiąca i wyzwoliłaś nas z niewoli kwarantanny. Widocznie drogi Ci są te nasze zawierzenia i nasze Różańce. Zostańcie z Bogiem! o. Mirosław Kopczewski OFM-Conv
Za: www.niepokalanow.pl

LIST OTWARTY SIÓSTR ELŻBIETANEK

List otwarty zakonnic, nie służących, do Rzecznika Praw Obywatelskich i czytelników „Gazety Wyborczej”

My, siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, siostry Magdalena, Konstancyjna i Franciszka, wyrażamy swój sprzeciw wobec dyskryminującego tekstu Piotra Żytnickiego opublikowanego w „Gazecie Wyborczej”. Odnosząc się do abp. Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, napisał on o polskich biskupach: „Żyją w pałacach, w których siostry zakonne pracują jako służące. Jedzenie podstawione pod nos, pranie zrobione, rachunki opłacone” (Piotr Żytnicki, Gejowska rozwiązała na Netfliksie, czyli jak abp Gądecki zwraca młodych do Kościoła, „Gazeta Wyborcza”, 4.11.2020; Piotr Żytnicki, Abp Gądecki nawraca młodych, „Gazeta Wyborcza”, 6.11.2020).

Nie jesteśmy ani służącymi podstawiającymi jedzenie pod nos, ani praczkami, ani posłańcami na pocztę, Panie Żytnicki! Pańskie słowa odbieramy jako dyskryminację kobiet i przejaw poniżania sióstr zakonnych, które żyją zgodnie z charyzmatem swoich zgromadzeń i zgodnie ze swoim przekonaniem. Pisze Pan o nas lekceważąco, wysmiewając nas i nasze życie. Jego istotą jest modlitwa, ofiara, oddanie Bogu. Wiele sióstr naszego zgromadzenia wypełnia to powołanie pomagając na co dzień ubogim i cierpiącym. Ta posługa nie jest także obca nam.

„Przejawem dyskryminacji ze względu na płeć jest utrwalanie stereotypów dotyczących społecznych i kulturowych wzorców zachowania mężczyzn i kobiet, opierających się na przekonaniu o niższości lub wyższości jednej z płci” – uważa Rzecznik Praw Obywatelskich. Oczekiwałybyśmy od Rzecznika Praw Obywatelskich zajęcia się z urzędu dyskryminującym tekstem „Gazety Wyborczej”, a od redakcji – wyrażenia stanowiska wobec poglądów autora artykułu. Niestety, wydaje się, że nasze oczekiwania, oczekiwania osób życia konsekrowanego, nie będą przez nich zauważone, ponieważ – jak ujawnia to Autor artykułu – przez zwolenników pewnych opcji politycznych życie to nie jest stawiane na równi z innymi.

Jako zwykle siostry zakonne nie będziemy zwracać się do polskiego wymiaru sprawiedliwości, choć przecież zakłada on odpowiedzialność za przestępstwo opisane w art. 212 kodeksu karnego („kto pomawia inną osobę, grupę osób (...) o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”). Kierując ten list otwarty zwracamy się jednak do opinii publicznej: zróbmy wszystko, aby przejawy dyskryminacji wobec kobiet, także zakonnic, były piętnowane, a jej propagatorzy – by zmienili swoje dyskryminujące nastawienie, czyli, mówiąc po chrześcijańsku, przeszli drogę nawrócenia.

Siostra Magdalena (lat 68), Siostra Konstancyjna (lat 81), Siostra Franciszka (lat 60), Elżbietanki
Poznań, 7 listopada 2020 roku
Za: www.archpoznan.pl

ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES BEATYFIKACYJNY S. WANDY BONISZEWSKIEJ

Rozpoczął się proces beatyfikacyjny s. Wandy Boniszewskiej – mistyczki i stygmatyczki ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Dziś odbyła się uroczysta sesja w kaplicy Arcybiskupów Warszawskich, w czasie której kard. Kazimierz Nycz zaprzysiął Trybunał do przeprowadzenia tego procesu na etapie diecezjalnym. S. Boniszewska ostatnie lata życia spędziła w domu zakonnym w Konstancinie-Jeziornie, na terenie Archidiecezji Warszawskiej.

Metropolita warszawski przypomniał dziś, że „świętość nie jest niczym innym jak nieustannym zjednoczeniem ze świętością Boga”. Prosił też zebranych, aby nie zwątpili w świętość Kościoła. – Kościół składa się z ludzi słabych i grzesznych, ale dążących do świętości. Nasza droga do świętości jest odpowiedzią na to wszystko, co w Kościele jest słabe i grzeszne – podkreślił.

Proces beatyfikacyjny s. Wandy Boniszewskiej rozpoczyna się 17 lat po jej śmierci w opinii świętości. Zainicjowały go jej współsiostry ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów i będzie prowadzony przez Archidiecezję Warszawską, na terenie której zmarła kandydatka na ołtarze.

Delegatem metropolity warszawskiego w Trybunale będzie ks. dr Jacek Wiliński. Promotorem sprawiedliwości – ks. Michał Turkowski, notariuszem ks. dr Bar-

łtomiej Pergoła a notariuszem pomocniczym s. Aleksandra Więcek CSA.

Postulatorem w tym procesie będzie ks. dr Michał Siennicki SAC, prawnik kanoniczny, absolwent rzymskiego Uniwersytetu Santa Croce i studium dla postulatorów watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.



– Proces, który dziś rozpoczynamy ma za zadanie ukazać, że heroicznosc jest możliwa nawet w najtrudniejszych okolicznościach życia. Wanda Boniszewska mimo niesprawiedliwego skazania na lata sowieckiego więzienia trwała heroicznie przy Chrystusie świadcząc o nim i nosząc na swoim ciele rany Chrystusa a swoje cierpienia ofiarowywała s. kapłanów – powiedział podczas pierwszej sesji procesu ks. Siennicki. Dodał też, że w czasie procesu będzie także badany „dar stygmatów” oraz przesłanie jakie Chrystus powierzył siostrze Boniszewskiej.

Postulator przywołał także słowa Jana Pawła II, który na początku III tysiąclecia chrześcijaństwa powiedział „Trzeba na nowo odkryć tajemnicę powszechnego powołania do świętości” i podkreślił, że

dotyczy ono wszystkich chrześcijan a nie tylko niektórych ochrzczonych. – Taki styl życia i takie pragnienie świętości były właściwe dla Wandy Boniszewskiej – dodał prosząc kard. Nycza o rozpoczęcie jej procesu beatyfikacyjnego.

Powołany dziś Trybunał w procesie beatyfikacyjnym zbada heroicznosc cnót Służebnicy Bożej, zweryfikuje dowody i sławę jej świętości.

Na zakończenie pierwszej, uroczystej sesji w procesie beatyfikacyjnym kard. Nycz poprowadził modlitwę za wstawiennictwem s. Wandy Boniszewskiej.

Siostra Wanda Boniszewska ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów zmarła w opinii świętości 2 marca 2003 roku w wieku 96 lat w Konstancinie-Jeziornie, po 76 latach życia zakonnego. W 2016 r. ukazał się w formie książkowej jej „Dziennik duchowy”, obejmujący zeszyty z lat 1921-1980, które zawierały jej notatki pisane na polecenie spowiednika. Ujawniły one – jak napisał w edykcje kard. Nycz – „to, co za jej życia było ukryte przed światem tajemnicą”.

Szczególnym rysem duchowości s. Wandy Boniszewskiej było podejmowanie cierpienia wynagradzających, najczęściej ofiarowywanych za kapłanów. Zdaniem teologów, jawi się ona jako godna naśladowania „apostołka pokuty wynagradzającej” a swoją postawą uczy niezwyklej wartości życia mistycznego i duchowości pasyjnej.

Za: www.episkopat.pl

PRZEWODNICZĄCA KWPZZZ WZYWA DO MODLITWY O POKÓJ

Kochane Siostry, bardzo ucieszyłam się modlitwą, którą zaproponowała nam Konferencja Episkopatu Polski po ostatnim spotkaniu Rady Stałej, a mianowicie – **modlitwą o pokój**. W tym szczególnym czasie, myślę, że tylko modlitwa powinna być naszą odpowiedzią i naszym wkładem. Zawierzajmy Niepokalanemu Sercu Maryi codziennie na nowo nasz naród i cały świat, a szczególnie ukochany Kościół Święty, błagając Boga o jedność i miłość. Paweł VI często powtarzał, że Kościół można uzdrowić tylko – **KOCHAJĄC GO!**

To Miłość daje nam siły i sprawia, że chcemy żyć na nowo. Zaczynamy ciągle od nowa, niosąc pokój, tam gdzie panuje nienawiść, przebaczenie, tam gdzie nieprzebaczenie i dobroć, tam gdzie ludzkie łzy nie mają końca!

Kochane Siostry nieśmy pokój, otwierajmy nasze furty klasztorne dla biednych i odrzucanych przez nasz świat. Powiedzmy dobre słowa do ludzi, którzy mówią głośno na ulicach naszych miast, nie bójmy się okazywać naszych serc, bo tego pragnie od nas dzisiaj szczególnie JEGO KOCHAJĄCE SERCE.

S. Dolores Zok, Przewodnicząca KWPZZZ

MODLITWA O POKÓJ

(na motywach Listu do Efezjan)

Panie Jezu Chryste,
Ty, który jesteś naszym pokojem,
Ty, który zburzyłeś rozdzielający ludzi mur – wrogość,
Ty, który ludzi dalekich czynisz bliskimi,
Ty, który w sobie zadałeś śmierć wrogości!
Prosimy, zadaj śmierć także jakiegokolwiek wrogości w nas!
Daj nam światło oczy serca, byśmy przestali widzieć w sobie wzajemnie przeciwników, a zobaczyli współdomowników – w Twoim Domu, a także w tym domu, który ma na imię Polska;
Nawróć nasze wzajemne myślenie o sobie, i daj nam słowa i czyny na miarę tego nawrócenia.
Włóż nam w usta – a jeszcze wcześniej w nasze myśli – słowa, które budują, nie rujną; leczą, nie zadają ran; pocieszają, nie odbierają nadziei; niosą pokój, nie wywołują agresji.
Wskaż nam konkretną miłość i miłosierdzie, wokół których odbudujemy naszą wspólnotę. Zwłaszcza w tak trudnej, obecnej chwili pandemii poprowadź nas do osób chorych i starszych, tych, którzy przebywają na kwarantannie i tych, którzy oplakują swoich zmarłych. Pomóż w nas ofiarnosc i współczucie.
Uczyni każdego z nas „nowym człowiekiem”, a nastanie pokój!
Modlimy się za wszystkich!

O mądrość i pragnienie dobra wspólnego dla każdego, kto w obecnym sporze zabiera głos;
 Za polityków wszystkich opcji w parlamencie i poza nim.
 Za tych, którzy modlą się w kościołach, i za tych, którzy demonstrowają.
 Za wierzących w Boga, i za tych, którzy wartości prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna wywodzą z „innych źródeł”;

Również za tych, którzy w tej chwili wcale ich nie szukają.
 Ty – rozpoznany czy nierozpoznany – znajdź drogę do każdego z nas, wskaż nam właściwe drogi ku sobie nawzajem. I skutecznie nas po nich poprowadź. Amen.
 (z Komunikatu Rady Stałej KEP z 28.10.20; za Biurem Prasowym KEP;)
 Za: www.zakony-zenskie.pl

MEDAL UNIwersYTETU Jagiellońskiego DLA KS. ADAMA BONIECKIEGO MIC

10 listopada 2020 roku w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie miała uroczystość wręczenia medalu Plus Ratio Quam Vis (Więcej znaczy rozum, niż siła), przyznana przez rektora UJ ks. Adamowi Bonieckiemu MIC.

Medal pamiątkowy „Plus ratio quam vis” może być przyznany przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego osobie zastępowej dla uczelni. Dewiza medalu, wpisana na portalu prowadzącym z Auli do Sali Kopernika w Collegium Maius, jest zaczerpnięta z „Elegii” poety Maximiana, który żył w VI wieku. Sentencja, wpisana także do Statutu UJ, jest myślą

przyświecającą całokształtowi działalności tej najstarszej polskiej szkoły wyższej. Dobrze oddaje także moralną postawę Uniwersytetu wobec wyzwania, którym na przestrzeni wieków musiał stawić czoło.



Pierwszy medal, wybitny dla upamiętnienia 600-lecia odnowienia Uczelni przez św. Jadwigę królową i króla Władysława Jagiełłę, otrzymał w 1997 r. Ojciec Świę-

ty Jan Paweł II, absolwent i zarazem doktor honoris causa UJ. Medalem uhonorowane zostały także wybitne osobistości, m.in.: dr James Dewey Watson, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii (za opracowanie wraz z innymi naukowcami modelu budowy przestrzennej podwójnej helisy DNA), Anibal Cavaco Silva, ekonomista i polityk, były premier, a obecnie prezydent Portugalii, Valéry Giscard d'Estaing, francuski polityk i były prezydent Francji, wybitni naukowcy tacy jak prof. Andrzej Zoll, prof. Władysław Stróżewski, prof. Adam Bielański, a także znakomici byli rektorzy Uniwersytetu m.in. prof. Andrzej Pelczar, prof. Franciszek Ziejka, prof. Karol Muisiół.
 Za: www.marianie.pl

O. LEON KNABIT: CZCZA MANIFESTACJA JEST KPINĄ ZE SŁUŻBY ZDROWIA

– Proponuję manifestującym, by zamiast chodzić i wykrzykiwać wulgaryzmy „rzucić się ławą” do pomocy jako wolontariusze, do DPS-ów i szpitali. Czczą manifestacja jest kpina ze służby zdrowia, której nie daje nic konkretnego – napisał o. Leon Knabit OSB. Popularny benedyktyn zarażony koronawirusem przebywa w szpitalu.

– Daleki jestem od odtrąbienia pełnego zwycięstwa, ale lepiej na pewno jest – poinformował w mediach społecznościowych o. Leon Knabit, który od końca października przebywa na oddziale zakaźnym w Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Żeromskiego w Krakowie, po pozytywnym wyniku badania na obecność SARS-CoV-2.

Tyniecki benedyktyn przytoczył historię ojca i syna, którzy po wyleczeniu się z covidu udali się na dwutygodniową pielgrzymkę do Santiago de Compostela. – Przeżyli dole i niedole pielgrzymki i nauczyli się wzajemnie tego, że łączy ich silna więź prawdziwej, rodzinnej miłości – wspomina o. Knabit.

Mnich zwraca także uwagę, że wielu ludzi samotnych wyszukuje z zapalem okazji do pomocy innym. – Karmią potrzebują-

cych, załatwiają telefony, chociaż spotykają się często z kpina i nawet z szyderstwem tych, którzy się jeszcze dobrze mają – napisał o. Knabit. Zaproponował, by manifestujący, zamiast chodzić i wykrzykiwać wulgaryzmy, „rzucili się ławą” do pomocy jako wolontariusze w DPS-ach, szpitalach i podobnych miejscach. – Czczą manifestacja jest kpina ze służby zdrowia, której nie daje nic konkretnego – podkreśla benedyktyn.

Zakonnik zauważył, że wzorem jest Kościół, który „ruszył ławą”, gdy tylko pandemia się zaczęła płacąc za to zdrowiem, a nawet życiem wielu zakonników i zakonnice. W takim kontekście o. Leon Knabit przywołuje wielkie procesje ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skalkę, w czasie których „mocne kazanie” głosił Prymas Tysiąclecia, a męski chór śpiewał „Bogurodzicę” ze słowami Juliusza Słowackiego: „Wolnego ludu śpiew / Zanieś przed Boga tron!... / Bogarodzico! / Niech nam nie bluźni wróg, / Ni wiary naszej tknie”.

– Wróg bluźnił, nawala bolszewicka profanowała i paliła kościoły, mordowała księży, niszczyła wszystko po drodze, zatrzymała ich Matka Boska razem z polskim wojskiem pod Warszawą – pisze o. Knabit i dodaje, że także hitlerizm bluźnił, profanował i niszczył kościoły, wymordował setki księży i dążył do wymordowania całkowicie narodu polskiego. – Dzisiaj już nie ma bluźnierstw bolszewików i hitlerowców, bez komentarzy... – kończy swoje rozważanie tyniecki benedyktyn dziękując za „skuteczną pamięć”.
 Za: **KAI**

LISTY OTWARTE W SPRAWIE AKTUALNEJ SYTUACJI KOŚCIOŁA W POLSCE

Przez polskie media przewinęła się fala dyskusji nad sytuacją polskiego Kościoła w świetle ostatnich strajków i zaburzeń społecznych, wywołanych decyzją Trybunału Konstytucyjnego o niezgodności

z Konstytucją ustawy pozwalającej na aborcję z powodu tzw. przesłanki eugenicznej.

Jednym z istotnych motywów tej dyskusji był tzw. „Apel zwykłych księży”, podpisany także przez wielu polskich zakonników (lista pierwszych sygnatariuszy tego apelu w załączonym tekście). Wy-

wołał on wiele emocji i zróżnicowanych opinii. Pewną klamrą spinającą tę dyskusję stała się odpowiedź 25 polskich dominikanów na „Apel zwykłych księży”, tym ważniejsza, że wśród sygnatariuszy apelu znalazło się wielu ich współpracowników zakonnych. Publikujemy oba teksty, już powszechnie znane, nie tyle dla wiedzy Czytelników Biuletynu (bo wszyscy te teksty znamy), co dla zachowania pamięci historycznej obecnych wydarzeń.

„APEL ZWYKŁYCH KSIĘŻY” 5 x NIE / 5 x TAK

Jesteśmy na progu nowego czasu! Piszemy ten list jako księży na co dzień pracujący wśród zwykłych ludzi, starszych i dzieci, studentów, naukowców, twórców, lekarzy, chorych... Nie tworzymy żadnej formalnej struktury. Chcemy wyrazić nasze stanowisko w kilku sprawach, które budzą gniew i bunt Was, protestujących.

My też mówimy NIE wobec nadużyć polityków i grzechów Kościoła – naszych grzechów.

W imię EWANGELII powinniśmy niezwłocznie:

- skończyć z używaniem religii do celów politycznych i porzucić przekonanie, że rozstrzygnięcia prawne mogą przynieść trwałą zmianę wrażliwości sumień, czego pragniemy głosząc Ewangelię,
- przeciwstawić się radykalnie nierównemu traktowaniu kobiet i mężczyzn,
- zaprzestać wspierania sił szowinistycznych i ksenofobicznych zaprzeczających uniwersalizmowi chrześcijaństwa,
- nie dopuszczać do dyskryminowania kogokolwiek z powodu orientacji czy rasy, co ostatnio pojawiało się w wypowiedziach przedstawicieli Kościoła,
- zatrzymać dewastację naszej planety, dopóki jest jeszcze szansa na ocalenie jej dla następnych pokoleń.

Jesteśmy przekonani, że Kościół powinien przede wszystkim realizować pozytywne cele wyznaczone przez JEZUSA. Mówimy TAK dla ważnych wyzwań naszego czasu:

- solidarna opieka nad słabszymi, niepełnosprawnymi, samotnymi – szczególnie ważna w czasie pandemii,
- szczerza i realna otwartość na myślących inaczej i dialog z nimi, w miejsce często spotykanej postawy oskarżeń wrogów Kościoła i mentalności obłożonej twierdzą,
- obrona zagrożonych prześladowaniami – szczególnie uchodźców i emigrantów,
- jednoznaczne rozliczenie się z trudną przeszłością duchownych, którzy skrzywdzili powierzone im dzieci i mło-

dzień,
– tworzenie przestrzeni zaufania i nadziei dla zagubionych i poszukujących, co istotne w czasach niepewności i przełomów.

Polska rewolucja solidarności, kilka dekad temu, miała swoją kulminację nie na ulicach płynących krwią, ale przy stole dialogu. Właśnie siła dialogu, a nie brutalna walka zdecydowała o najważniejszych przemianach społecznych Europy w minionym stuleciu.

Teraz też chcemy wspólnie tworzyć nową jakość życia społecznego bez przemocy i agresji. Zapraszamy do dialogu i osobistej, otwartej rozmowy. W trudnych czasach kryzysu możemy razem odbudować naszą wspólnotę.

o. Tomasz Biłka OP
o. Maciej Biskup OP
ks. Adam Boniecki MIC
ks. Jan Czekalski
o. Tomasz Dostatni OP
ks. Jacek Dziel
o. Stanisław Jaromi OFM Conv.
o. Wojciech Jędrzejewski OP
ks. Maciej Kubiak
ks. Arkadiusz Lechowski
ks. Andrzej Luter
ks. Grzegorz Michalczyk
o. Marcin Mogielski OP
ks. Krzysztof Niedałowski
o. Wacław Oszejca SJ
ks. Andrzej Perzyński
ks. Andrzej Pęcherzewski
ks. Jacek Prusak SJ
o. Józef Puciłowski OP
ks. Bartosz Rajewski
ks. Jacek Siepsiak SJ
ks. Waldemar Sondka
ks. Sławomir Szczyrba
ks. Andrzej Szostek MIC
o. Adam Szustak OP
ks. Alfred Wierzbicki
o. Maciej Zięba OP

Za: KAI

ODPOWIEŹ 25 POLSKICH DOMINIKANÓW NA „APEL ZWYKŁYCH KSIĘŻY”

W tekście [„Apelu zwykłych księży” – red.] zabrakło jednoznacznego opowiedzenia się za życiem nienarodzonych – czytamy w liście 25 polskich Ojców Dominikanów nadesłanym do redakcji Teologii Politycznej.

Kilka słów wyjaśnienia dlaczego nie podpisaliśmy „Apelu zwykłych księży”. Nie chcielibyśmy, żeby w społeczeństwie pozostało wrażenie, że inni „zwykli księża” nie mają zdania w tej kwestii. Chociaż tekst Apelu zawiera pewne oczywiste stwierdzenia, pod którymi moglibyśmy się podpisać, jednak brakuje

jakie w nim zauważamy, są dużo większe.

1. Pierwsza kwestia to ton apelu. Jeśli pominęlibyśmy milczeniem jego tytuł i deklarację zawartą w pierwszym zdaniu, trudno byłoby się domyśleć, że tekst ten został napisany przez księży. W samej treści apelu trudno znaleźć stwierdzenia, które wskazywałyby na to, że piszą go osoby powołane do tego, by głosić Chrystusa „wszędzie, wszystkim i na wszystkie sposoby”. Zamiast tego możemy przeczytać wezwanie do „realizowania pozytywnych celów wyznaczonych przez Jezusa”. 25 maja 2006 r. w katedrze warszawskiej papież Benedykt XVI mówił do kapłanów: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”. Słowa te są często przytaczane, gdy krytykuje się księży zaangażowanych politycznie. Podkreślają to również autorzy Apelu, którzy wzywają do tego, by „skończyć z używaniem religii do celów politycznych”. Pełna zgoda, tyle że ich Apel również jest manifestem politycznym. Popelniają ten sam błąd, który wytykają innym, podczas gdy różnica tkwi jedynie w odmiennym programie politycznym.

W samej treści apelu trudno znaleźć stwierdzenia, które wskazywałyby na to, że piszą go osoby powołane do tego, by głosić Chrystusa „wszędzie, wszystkim i na wszystkie sposoby”

2. W tekście zabrakło również jednoznacznego opowiedzenia się za życiem nienarodzonych. Jan Paweł II w encyklice „Evangelium Vitae” w bardzo wyraźny sposób mówi o stanowisku Kościoła w tej sprawie: „Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwym, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół” (62). Zamiast tego w Apelu możemy znaleźć wezwanie do „solidarnej opieki nad słabszymi, niepełnosprawnymi, samotnymi”. To wszystko jest ważne, natomiast Apel, choć został skierowany do nas w konkretnej społecznej sytuacji, w ogóle nie porusza kwestii spornej. Zamiast nauczania Kościoła na temat świętości życia dostajemy deklarację solidaryzującą się z postulatami protestujących. Można odnieść wrażenie, że skoro księża się z nimi solidaryzują, a nic nie mówią o aborcji, to zgadzają się również z tym

postulatem demonstrantów. Dziwi brak odniesienia do nauczania Kościoła, który jasno stwierdza, że w przypadku prawa wewnątrznie niesprawiedliwego, jakim jest prawo dopuszczające przerywanie ciąży i eutanazję, nie wolno się nigdy do niego stosować „ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylnym takim prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu” (Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży*, 18 listopada 1974).

3. W apelu brakuje również odniesienia do tego, co dzieje się obecnie na ulicach. Autorzy chcą „wyrazić stanowisko w kilku sprawach, które budzą gniew i bunt protestujących”. Jednak nie zwracają zupełnie uwagi na całość tego zjawiska. Zgadając się z protestującymi w „kilku sprawach”, nawet nie zająknęli się o formie tych protestów. Od zwykłych księży można byłoby oczekiwać, że będą ze swoimi parafianami – nie tylko z tymi, którzy są na ulicach i profanują kościoły, ale też z tymi, którzy się w tych kościołach modlą. Troška duszpasterska powinna obejmować wszystkich. Zamiast tego zwykli parafianie, którzy często pozostają zagubieni w tej sytuacji, otrzymują Apel solidaryzujący się z demonstrantami. Papież Franciszek pisze w adhortacji „*Christus vivit*”: „Wielu ludzi młodych podlega naciskom ideologicznym, są wykorzystywani i używani jako «mięso armatnie» lub «oddziały szturmowe», by niszczyć, zastraszać czy wyśmiewać innych. Najgorsze jest to, że wielu z nich przekształciło się w indywidualistów, w osoby wrogie i nieuf-

ne wobec wszystkich, stając się w ten sposób łatwym łupem projektów dehumanizujących i destrukcyjnych, opracowanych przez ugrupowania polityczne lub potęgi gospodarcze” (73). Jeśli autorzy Apelu wzywają nas do zaprzestania „wspierania sił szowinistycznych i ksenofobicznych zaprzeczających uniwersalizmowi chrześcijaństwa”, można byłoby oczekiwać, że dostrzegają zagrożenia również ze strony innych sił zagrażających tożsamości chrześcijańskiej.

Od zwykłych księży można byłoby oczekiwać, że będą ze swoimi parafianami – nie tylko z tymi, którzy są na ulicach i profanują kościoły, ale też z tymi, którzy się w tych kościołach modlą

4. Trudno zgodzić się z wezwaniem, aby „porzucić przekonanie, że rozstrzygnięcia prawne mogą przynieść trwałą zmianę wrażliwości sumień”. Od księży można byłoby oczekiwać większej znajomości katolickiej nauki społecznej. Oczywiście zadanie prawa cywilnego jest inne niż prawa moralnego, a zakres jego oddziaływania węższy. Jednak jest ono jednym z kluczowych elementów wychowywania również sumienia. Badania wskazują, że nawet ograniczenie możliwości przerywania ciąży w znacznym stopniu zmniejsza liczbę dokonywanych aborcji. Większość z sygnatariuszy tego Apelu zapewne zgodziłaby się z tą opinią, gdybyśmy zamiast o aborcji rozmawiali o mowie nienawiści. W zeszłym roku mogliśmy przeczytać w apelu „*Lex Adamowicz*”, popieranym przez te same środowiska, które teraz sygnują „Apel

zwykłych księży”: „Prawa mają moc ograniczania zła. Uważamy za konieczne, wzorem innych krajów europejskich, przyjęcie ustawy zapobiegającej i penalizującej mowę nienawiści w przestrzeni publicznej”. Dziś na ulicach mamy do czynienia właśnie z mową nienawiści. Zamiast sprzeciwu, księża solidaryzują się z demonstrantami i wyrażają przekonanie, że rozstrzygnięcia prawne nie mają żadnego wpływu na zmianę wrażliwości sumień.

Cezary Binkiewicz OP (Warszawa)
 Michał Chaberek OP (Warszawa)
 Andrzej Chlewicki OP (Jamna)
 Grzegorz Doniec OP (Tarnobrzeg)
 Jacek Dudka OP (Kijów)
 Marek Grzelczak OP (Jarosław)
 Cezary Jenta OP (Ustroń)
 Wojciech Jezienicki OP (Wrocław)
 Hieronim Kaczmarek OP (Gdańsk)
 Dariusz Kantypowicz OP (Warszawa)
 Grzegorz Kluz OP (Jamna)
 Piotr Kołacz OP (Warszawa)
 Marek Krysztopik OP (Warszawa)
 Jarosław Kupczak OP (Kraków)
 Norbert Lis OP (Poznań)
 Maciej Niedzielski OP (Praga)
 Jacek Norkowski OP (Gidle)
 Krzysztof Parol OP (Małe Ciche)
 Arnold Pawlina OP (Fryburg)
 Paweł Pobuta OP (Tarnobrzeg)
 Jacek Salij OP (Warszawa)
 Tomasz Samulnik OP (Kraków)
 Wojciech Surówka OP (Lednica)
 Michał Śliż OP (Poznań)
 Karol Wielgosz OP (Tarnobrzeg)
 Za: www.krytykapolityczna.pl

Refleksja tygodnia

ŻYCIE ZAKONNE ZRODZIŁO SIĘ NA PERYFERIACH KOŚCIOŁA I SPOŁECZEŃSTWA

Wywiad KAI z przewodniczącą Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych S. Jolanta Kafka

Życie zakonne zrodziło się na peryferiach Kościoła i społeczeństwa jako odpowiedź na wezwanie Ducha Świętego, by być prorockim świadectwem w świecie. Mówi o tym w rozmowie z KAI s. Jolanta Kafka, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek, a zarazem pierwsza w historii Polka wybrana przewodniczącą Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych.

KAI: Została Siostra mianowana przez papieża Franciszka konsultorką Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego. Czy wynika to z Siostry osobistego doświadczenia kontaktów z wyznawcami innych religii?

– Moje osobiste doświadczenie takich kontaktów, podobnie jak i mojego zgromadzenia jest niewielkie w proporcji do wymiarów dialogu międzyreligijnego. Ta nominacja wiąże się przede wszystkim z funkcją przewodniczącej Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych (zgromadzeń żeńskich – UISG). Moja poprzedniczka również była konsultorką tej Rady, więc

mamy pewną kontynuację. Unia zrzesza przełożone generalne z całego świata. Ta nominacja jest więc wezwaniem do podzielenia się doświadczeniami i refleksją sióstr pracujących „w terenie”, w kontakcie z wyznawcami innych religii. Ale myślę, że to działa też w drugą stronę: my możemy przenieść to, co Rada proponuje i opracowuje, do życia naszych wspólnot i do życia Kościoła tam, gdzie siostry zakonne są obecne.

KAI: Tam, gdzie dominują wyznawcy innych religii, siostry zakonne bardzo często mogą świadczyć o swojej wierze głównie działaniem, a niekoniecznie słowem...

– To prawda. Są dzisiaj takie miejsca w świecie, gdzie nawet jeśli konstytucje państw zapewniają wolność wyznania, to w praktyce tak nie jest. Siostry nie mogą tam otwarcie mówić o Chrystusie. Mogą mówić o wartościach, mogą życiem świadczyć o miłości Boga, ale ich świadectwu nie towarzyszy głoszenie Ewangelii słowem. Prawdą jest też, że to stwarza inną bliskość w relacjach z wyznawcami różnych religii, która po-

zwala zrozumieć się wzajemnie. Kiedy ktoś z miłości do Boga jest w stanie oddać życie za drugiego człowieka, bez względu na to, jaką religię on wyznaje, to daje świadectwo, które niejednokrotnie porusza. Wówczas jego dom zakonny czy parafia staje się punktem odniesienia dla ludzi ze wszystkich religii, bo wiedzą, że mogą tam znaleźć przyjęcie, zrozumienie, pomoc.

KAI: Swą nominację skomentowała Siostra słowami: „Spotkanie z osobami należącymi do innych religii jest drogą prowadzącą do pokoju i pojednania między narodami. Doświadczamy tego w naszej małej rzeczywistości misyjnej”. Czy dialog międzyreligijny może także sprzyjać głoszeniu Chrystusa?

– W słynnej encyklice „Ecclesiam suam” św. Paweł VI napisał, że nasz dialog nie wynika tylko z tego, że żyjemy blisko siebie i musimy jakoś współżyć, ale z tego, że jesteśmy uczniami Chrystusa, który sam jest „dialogiem” – znakiem dialogu Boga z ludzkością. Nasze wejście w dialog już jest podbudowane wiarą, przynależnością do Chrystusa i do Kościoła, nawet jeśli nie jest bezpośrednim głoszeniem Ewangelii. Świadectwa sióstr potwierdzają, że każde spotkanie jest okazją, by podzielić się, na czym opiera się moja nadzieja, moja miłość, moja służba. I wtedy przychodzi moment, kiedy już nie tylko świadczę życiem, ale też uzasadniam swoją wiarę. Jest to okazja do bezpośredniego głoszenia Chrystusa. Dlatego myślę, że dialog sprzyja głoszeniu Ewangelii.



KAI: W encyklice „Redemptoris missio” św. Jan Paweł II pisał wręcz, że dialog jest sposobem ewangelizacji.

– I to jest piękne! Dialog powinien charakteryzować wszelkie działania Kościoła. Powraca do tego często papież Franciszek, mówiąc o kulturze dialogu. A w adhortacji apostolskiej „Evangelii gaudium”, stawia jakby kolejny krok, dodając do dialogu towarzyszenie duchowe. Wymiar towarzyszenia jest przeniesiony w kontekst ewangelizacji. Wspomniany św. Jan Paweł II mówił, że człowiek jest drogą Kościoła, każdy człowiek. Każdy jest godny uścisku Kościoła, objęcia go przez Kościół.

KAI: Na co dzień kieruje Siostra misyjnym Zgromadzeniem Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek. Jakie są główne obszary waszej pracy? Na ile wciąż wynikają one z charyzmatu wskazanego przez założycieli?

– Jesteśmy małym zgromadzeniem, liczącym pięćset sióstr na całym świecie. Kiedy w połowie dziewiętnastego wieku św. Antoni Maria Claret i matka María Antonia París założyli je na Kubie, prawie jedyną formą apostołatu dla kobiety było nauczanie oraz, ewentualnie, prowadzenie rekolekcji wewnątrz domów zakonnych. I tak zaczęłyśmy. Ale już wtedy nasi zało-

życiele pokazali nam szerokie horyzonty misji. Mówili, że dla misjonarki klaretyнки cały świat jest ojczyzną. Ukazali nam horyzont bez granic. Powiedzieli też, że naszą zasadą życia jest głoszenie Ewangelii. Dlatego przez te 165 lat historii próbowałyśmy dalej odczytywać nasz charyzmat, rozszerzając obszary działania apostołostwa w zależności od tego, jakie były potrzeby Kościoła, możliwości głoszenia Ewangelii i dawania świadectwa jako siostry zakonne.

W sensie geograficznym jesteśmy dzisiaj obecne w 25 krajach Europy, Azji, Ameryki i Afryki. A obszarami naszego działania apostołostwa są: edukacja, duszpasterstwo parafialne i diecezjalne, głoszenie rekolekcji, praca na terenach, które tradycyjnie nazywamy misyjnymi. I na tym jeszcze nie koniec, bo świat się zmienia, a my nie przestajemy odczytywać wezwań na dzisiaj. Robimy to wspólnie na zebraniach i kapitułach. Za każdym razem podejmujemy na nowo wezwanie założycieli: Idźcie i nieście Ewangelię wszystkim narodom!

KAI: Czy ja się nie przesłyszałem, że w połowie dziewiętnastego wieku kobiety – siostry misjonarki klaretyнки prowadziły rekolekcje? To było coś niecodziennego w Kościele tamtych czasów!

– Tak. Myślę, że było tak dlatego, że matka María Antonia París, zanim założyła nasze zgromadzenie, była w postulatcie w nowicjacie Towarzystwa Maryjnego (Compagnie de Marie-Notre-Dame) o duchowości ignacjańskiej. Stąd wziął się jej zamysł, że formą ewangelizacji będą również rekolekcje. Część domu zakonnego zawsze była przeznaczona na to, żeby kobiety świeckie mogły przyjść i przeżyć rekolekcje prowadzone przez siostry. Były to czterotygodniowe rekolekcje ignacjańskie.

KAI: Chociaż od dwóch tysięcy lat Kościół głosi Ewangelię, to nadal większa część ludzkości nie zna Chrystusa. Misje są więc nieustannie konieczne!

– W skrócie można powiedzieć, że najpierw była pierwsza ewangelizacja i tworzenie wspólnot Kościoła, potem św. Jan Paweł II zainicjował nową ewangelizację, a teraz Franciszek dąży do misyjnej reformy Kościoła, dając nam dodatkowy impuls do ewangelizacji. Ciągłe na nowo jesteśmy budzeni i wzywani do uobecniania Jezusa i Ewangelii w świecie. Są kraje, które potrzebują odnowy ewangelizacyjnej, czyli trzeba tam jakby na nowo zgromadzić lud, który odszedł od wiary, od Kościoła. Ale są też kraje, gdzie ciągle jeszcze potrzebna jest pierwsza ewangelizacja. Siostry uczestniczą w tej misji Kościoła, wspierają ją, jak mogą, przede wszystkim poprzez katechizację, formację katechetów i inne formy duszpasterstwa, a także głosząc Ewangelię swoją służbą najbardziej potrzebującym.

KAI: Od zeszłego roku jest Siostra – jako pierwsza Polka w historii – przewodniczącą Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych. To reprezentacja ponad 640 tysięcy zakonnic z całego świata wobec Stolicy Apostolskiej?

– Nie, nie reprezentujemy sióstr zakonnych wobec Stolicy Apostolskiej. Unia jest ich głosem w Kościele jako instytucja zatwierdzona przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrwanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Przełożone generalne około 1800 zgromadzeń zakonnych z całego świata – małych i dużych, lokalnych i międzynarodowych – włączają się w prace Unii głównie w trzech celach. Pierwszym jest wymiana doświadczeń w zarządzaniu i animacji życia zakonnego i misji. Jest to sfera dzielenia się i wzajemnego ubogacania się różnorodnością charyzmatów i form życia zakonnego. Drugim celem jest integralna formacja skierowana do przełożonych general-

nych i zarządów instytutów zakonnych oraz formacja formaterek zakonnych. Wszystko po to, aby życie zakonne mogło w sposób zaktualizowany odpowiadać na wyzwania Kościoła i świata. Trzeci cel, a właściwie dobro, które nas łączy, to bycie pomostem: wsłuchujemy się w nauczanie Kościoła, we wskazania Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i pomagamy we wcielaniu ich w życie. UISG współpracuje również z Kongregacją ds. Ewangelizacji Narodów, Dykasterią ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, Papieską Radą ds. Kultury itd. Dzielimy się również pracami i wymieniamy doświadczenia na wielu płaszczyznach z męską Unią Przełożonych Generalnych (USG).

Tu, w Rzymie mieści się Zarząd naszej Unii, złożony z dwunastu sióstr, i jej sekretariat, a w różnych krajach istnieją zrzeszenia przełożonych generalnych, które mają kontakt z siedzibą w Rzymie. Jest to oddziaływanie w sieci. Dlatego często powtarzam, że nie przewodniczę 640 tysiącom zakonnicy, tylko przewodniczę temu małemu zarządowi, którego członkinie wspólnie starają się towarzyszyć życiu zakonnemu, a konkretnie w tym trudnym zadaniu zarządzania instytutami i bycia wiernymi ich charyzmatom.

KAI: Innymi słowy, przewodniczy Siostra instytucji wspierającej życie zakonne na świecie?

– Tak. Pozwala mi to uświadomić sobie różnorodność życia zakonnego i jego żywotność na całym świecie. Przyznam, że jest to dla mnie niezwykle ubogacające. Z rozmów z siostrami z Zarządu wiem też, jak bardzo lubimy to, że nie mamy autorytetu decyzyjnego nad zgromadzeniami, ale wspieramy ich działania. Dziękuję Bogu za to bogactwo!

KAI: Papież wzywa wszystkich ochrzczonych do wychodzenia na wszelkiego rodzaju peryferie. Siostry zakonne są chyba od dawna w awangardzie tej działalności? Nie ma chyba takiego miejsca, gdzie by ich zabrakło?

– Trzeba powiedzieć, że życie zakonne zrodziło się na peryferiach Kościoła i społeczeństwa. Zawsze rodziło się na pograniczu. Pojawiało się jako odpowiedź na wezwanie Ducha Świętego, by być alternatywą wobec danej rzeczywistości, by być prorockim świadectwem w świecie. I ciągle do tych peryferii wracamy, bo one wciąż na nowo stają przed nami. Papież Franciszek powiedział kiedyś, że jeśli upada misja jakiegoś zgromadzenia albo jeśli kryzys wewnętrzny zaostrzają się, utrudniając życie zakonne i wspólnotowe, to on nam daje jedną radę: wrócić na peryferie, czyli tam, gdzie zgromadzenie powstało. Tam trzeba wrócić, żeby na nowo odczytać charyzmat, sięgając do źródła.

Tu, w Rzymie, znajdują się domy generalne i zarządy wielu zgromadzeń, ale życie konsekrowane jest głównie obecne tam, na peryferiach świata czy na peryferiach egzystencjalnych, jak czasami mówimy. Nie zawsze oznacza to: „być bardzo daleko”, tylko: „być w miejscach trudnych, ekstremalnych, gdzie nikt inny być nie chce”.

KAI: Jedną z takich „peryferyjnych” aktywności jest działająca przy UISG międzynarodowa sieć Talitha Kum, zajmująca się pomocą ofiarom prostytucji i innych form handlu ludźmi. Dlaczego akurat siostry zakonne się tej pracy podejmują? Czy są jakoś szczególnie do tego predysponowane?

– Mniej więcej trzydzieści lat temu poproszono małą grupę sióstr zakonnych o towarzyszenie przebywającym w rzymskich więzieniach kobietom, ofiarom wykorzystania w prostytucji,

które potrzebowały wsparcia duchowego, psychologicznego, pomocy w komunikacji w językach obcych. Siostry podjęły się tej służby i od razu dotknęły problemu handlu ludźmi. Zaczęły działać w sieci, kontaktując się z siostrami zakonnymi w krajach pochodzenia tych kobiet w celu zapobiegania u źródła problemu. I tak się to zaczęło.

A dlaczego siostry? Nie wiem. Może dlatego, że są one bardzo uwrażliwione na problemy kobiet, a być może z tego powodu, że jest mało instytucji, które zajmują się tą problematyką? Jest to ogromna peryferia medialna, polityczna. I bardzo ryzykowna. Tutaj ma się o czynienia z mafiami...

W Talitha Kum jest dziś około dwóch tysięcy sióstr, zakonników i osób świeckich, działających w łączności z lokalnymi konferencjami wyższych przełożonych zakonnych w dziewięćdziesięciu krajach. Ale nie jest organizacją, która wszystko koordynuje, tylko siecią wspierającą ludzi działających w terenie, żeby mieli możliwość formacji, dzielenia się doświadczeniami. Ze względu na ryzyko, muszą oni działać w grupie, a nie indywidualnie. Talitha Kum ma również swoje przedstawicielki w Polsce, bardzo prężnie działające.

KAI: Papież Franciszek często mówi o konieczności dowartościowania roli sióstr zakonnych, i w ogóle kobiet, w Kościele. Ostatnio przypomniał o potrzebie powierzenia im odpowiedzialnych zadań w strukturach kościelnych. Dlaczego ta kobieca strona Kościoła jest dla niego taka istotna?

– Papież często powtarza, że Kościół jest Matką. W wielu językach słowo „Kościół” jest rodzaju żeńskiego. Nie ma wątpliwości, że ten wymiar matczyny jest współistotny z tożsamością kobiety. Może on być jeszcze bardziej widoczny, kiedy kobiety podejmują role, które ukazują właśnie takie oblicze Kościoła. Ale papież również podkreśla to, co Hans Urs von Balthasar nazywał „zasadą Maryjną” Kościoła. Jest nią cały wymiar charyzmatyczny – pomysłowość, troska o drugiego człowieka, wyjście naprzeciw, uczestnictwo w tworzeniu wspólnoty. Papież mówi, że ten wymiar dotyczy całego Kościoła, nie jest zarezerwowany tylko dla kobiet, ale jeśli to one realizują zadania, na pewno jest to sposobnością, by ukazać go jeszcze bardziej.

KAI: Obserwujemy od pewnego czasu spadek liczby sióstr zakonnych. A jednocześnie wiele niewielkich instytutów zakonnych ma chryzmat i pole pracy bardzo podobne do innych. Czy nie czas na połączenie sił poprzez stworzenie większych liczebnie międzynarodowych zgromadzeń zakonnych, złożonych właśnie z takich, niekiedy już zamierających, wspólnot o podobnym charakterze?

– Jest to obecne w refleksji podejmowanej z Kongregacją ds. Instytutów Życia Konsekwowanego. Spadek powołań to smutna rzeczywistość. Ciągle zastanawiamy się i szukamy sposobów i dróg, żeby pomimo wszystko nie zabrakło świadectwa życia całkowicie oddanego Chrystusowi, jakiego Pan Bóg i Kościół dzisiaj od nas oczekuje.

Podeszłabym do tego problemu z dwóch stron. Z jednej strony zmniejszenie liczby powołań daje zgromadzeniom możliwość odpowiedzieć na nowe wyzwania ewangelizacji, łącząc siły we wspólnotach międzyzakonnych. Stają się one jeszcze bardziej znakami wspólnoty Kościoła, bogactwa charyzmatów. Już św. Jan Paweł II napisał w adhortacji apostołskiej „Vita consecrata”, że charyzmat się utwierdza, kiedy jest w relacji z innymi charyzmatami. Wydaje mi się, że jest to znak czasów i mamy zgromadzenia, które podejmują taką inicjatywę.

Natomiast, z drugiej strony, istnieje potrzeba towarzyszenia małym zgromadzeniom, które mają trudności w odpowiedzi na wyzwania formacji, zarządzania, prowadzenia instytucji, struktur. Tutaj również ze strony UISG szukamy dróg spotkania, dzielenia się doświadczeniami i wspierania tych małych zgromadzeń. Niektóre z nich, bliskie charyzmatami czy pochodze-

niem, podejmują proces łączenia się. Jest już sporo takich zgromadzeń, które osiągnęły zjednoczenie lub są w trakcie jednoczenia się. Odbywa się to zarówno w sferze instytucjonalnej, jak również w sferze odczytania na nowo charyzmatów, dzielenia się nimi w odpowiedzi na „potrzeby Kościoła”.

Za: KAI

Wiadomości z zagranicy

STOLICA APOSTOLSKA BĘDZIE APROBOWAĆ NOWE INSTYTUTY ZAKONNE

Stolica Apostolska a nie biskupi diecezjalni będą odtąd erygować na danym terytorium instytuty życia konsekrowanego. Listem apostolskim „Authenticum charismatis” Papież Franciszek wprowadził w tym względzie zmianę w kodeksie prawa kanonicznego.

Dotąd, przy powoływaniu do życia diecezjalnych instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego, ze strony biskupa wymagana była jedynie konsultacja Stolicy Apostolskiej, teraz to ona przejmuje kluczową i decyzyjną rolę. W liście Papieża Franciszka poświęconego rozeznawaniu autentyczności charyzmatu czytamy, że każdy instytut czy stowarzyszenie nawet jeśli zrodziło się w kontekście Kościoła partykularnego, „jako dar dla Kościoła, nie jest czymś wyizolowanym czy marginalnym, ale najgłębiej do niego należy, znajduje się w samym sercu Kościoła jako element decydujący o jego misji”. Właśnie w tej perspektywie Ojciec Świę-

ty zmienił 579 paragraf Kodeksu Prawa Kanonicznego listem apostolskim motu proprio „Authenticum charismatis”, który wchodzi w życie 10 listopada.

Franciszek podkreśla, że „jasnym znakiem autentyczności jakiegoś charyzmatu jest jego eklezjalność, jego zdolność do harmonijnego zintegrowania się w życiu świętego Ludu Bożego dla dobra wszystkich”. Przypomina, że odpowiedzialność za rozeznanie charyzmatów spoczywa na pasterzach Kościołów lokalnych, a wierni mają prawo być pouczeni przez nich o prawdziwości charyzmatów i wiarygodności tych, którzy prezentują się jako założyciele danych dzieł. Papież zauważa, że trzeba hojnie odpowiadać na dary Ducha Świętego, jednocześnie należy zapobiec temu by „powstawały instytuty nieużyteczne bądź nie mające dostatecznych sił żywotnych”. Obowiązkiem Stolicy Apostolskiej jest towarzyszenie pasterzom w procesie rozeznawania prowadzącym do

uznania przez Kościół nowego instytutu lub nowego stowarzyszenia na prawie diecezjalnym.

Papież przypomina, że adhortacja apostolska „Vita consecrata” potwierdza, iż żywotność nowych instytutów i stowarzyszeń „musi zostać potwierdzona przez władzę kościelną, która winna przeprowadzić odpowiednie badania, pozwalające ocenić autentyczność celów inspirujących ich działalność, a zarazem uniknąć nadmiernego mnożenia się instytucji o podobnym charakterze, z czym związane jest ryzyko szkodliwego podziału na zbyt małe grupy”. Papież podkreśla, że akt kanonicznego powołania przez biskupa nowego instytutu czy stowarzyszenia wykracza poza sferę diecezji i czyni go znaczącym w szerszej perspektywie Kościoła powszechnego. Stąd zmiany wprowadzone przez Ojca Świętego w prawie kanonicznym.

Beata Zajączkowska – Watykan

Za: www.vaticannews.va

CANTALAMESSA: W CZASIE PANDEMII POMYŚLMY O ŻYCIU WIECZNYM

W tym czasie ogromnego zagubienia wywołanego kataklizmem pandemii warto wsłuchiwać się w Papieża Franciszka, który próbuje nam pokazać, że obecny kryzys może być szansą na zbudowanie bardziej sprawiedliwego i braterskiego świata. Wskazuje na to ojciec Raniero Cantalamessa wyznając, że tematy związane z pandemią znajdują się w centrum jego adwentowych kazań dla Papieża i Kurii Rzymskiej.

86-letni kaznodzieja Domu Papieskiego, którego Franciszek obdarzył właśnie godnością kardynalską podkreśla, że purpura nic nie zmienia w jego życiu i nadal będzie mieszkał w pustelni posługując, jako zwykły kapłan, mniszkom klaryskom kapucynkom. Kardynał-nominat wyznaje, że w ciągu 40 lat posługi przy trzech kolejnych papieżach nikt nigdy nie narzucał mu tematu kazań, ani nie cenzurował ich treści. „Cieszę się zupełną wolnością nawet gdy chodzi o wielokopiarkowe rozważania, które są szeroko komentowane w mediach” – podkreśla włoski kapucyn. Zauważa, że ważną lekcją dla wierzących jest to, iż kolejni papieże, mimo natłoku obowiązków, chcą słuchać Słowa Bożego głoszonego im przez prostego księdza Kościoła katolickiego. Odnosząc się do swego zaangażowania w dialog ekumeniczny wyznaje, że taka postawa robi wielkie wrażenie

szczególnie na protestantach, pozwalając im nieco inaczej spojrzeć na papieństwo.



Pytany o skandale, które dotyczą w ostatnim czasie Kościół ojciec Cantalamessa odniósł się do jego długiej historii. „Jeśli patrzemy na rzeczywistość ograniczając się do naszego życia czy zaledwie wieku, to nie zdajemy sobie sprawy z tego o ile dzisiejszy Kościół jest dużo bardziej czystszy niż w minionych stuleciach: wolniejszy od władzy, nepotyzmu, politycznych intryg, mniej pompatyczny i bogaty, a zarazem, to co najważniejsze, nie jest mniej bogaty w świętych niż w przeszłości” – podkreśla kardynał-nominat. Zauważa, że wielkim postępem na drodze oczyszczenia jest to, że dzisiejsze skandale wychodzą na jaw i coraz częściej są ujawniane z inicjatywy ludzi Kościoła. Kapucyn przytacza myśl szkockiego pisarza Bruce’a Marshalla,

że „Jezus zebrał najbardziej sękatę i zniszczone kawałki drewna, jakie znalazł na całym świecie, i jako dobry stolarz, którym został w szkole swego ojca Józefa, zbudował z nich łódź, która, jak się okazuje, trzyma się na morzu przez dwadzieścia wieków”.

Odnosząc się do czasu ogromnego kryzysu wywołanego koronawirusem, kaznodzieja zauważa, że Franciszek dokłada

wszelkich starań, by uczynić z pandemii okazję do budowania coraz sprawiedliwszego i bardziej braterskiego świata. Wyznaje, że przygotowując swe adwentowe kazania dla papieża i jego współpracowników też chce wyjść od pandemii, by przypomnieć o niektórych prawdach, które wypadły z obiegu czy wręcz są przemilczane: mowa o śmierci, życiu wiecznym, czy realnej obecności Jezusa, dzięki Wcieleniu, w łodzi naszego burzliwego świata.
Za: www.vaticannews.va

25-LECIE MISJI FRANCISZKANÓW W EKWADORZE

Jubileusz 25 lat to nie tylko okazja do świętowania ćwierćwiecza obecności charyzmatu naszego zakonu na ziemi ekwadorskiej, ale też do refleksji i dziękczynienia Bogu za ten dar i przywilej posługi ewangelizacyjnej tego południowoamerykańskiego kraju.

Początki misji franciszkańskiej w Ekwadorze to odpowiedź na potrzeby i zaproszenie Kościoła lokalnego do działalności katechetycznej, parafialnej i formacyjnej.

Z czasem, kiedy pierwsze potrzeby duchowe zostały zaspokojone, i posługa duszpasterska nabrała swojego tempa i charakteru, a bracia dobrze weszli w lokalną rzeczywistość poznając ludzi i ich zwyczaje, troski dnia codziennego, ale też poważne problemy z jakimi ich

podopieczni muszą się zmagać, przystąpili do projektowania w każdej z z swoich czterech misji dzieł socjalnych.



I tak powstały przedszkola, świetlice, akademie piłki nożnej dla odciążenia młodzieży od narkotyków. Dobrze funkcjonuje gabinet lekarski, stomatologiczny, czy rehabilitacyjny dla osób starszych, a w tym czasie kończy się też budowa laboratorium medycznego w miejscowości dotkniętej skutkami trzęsienia ziemi. W jednej z misji jest też pracownia komputerowa, gdzie są pro-

wadzone kursy, zakład fryzjerski, pizzeria, kuchnia. Na tym właśnie polega franciszkańska misja, by być tam gdzie nas potrzebują i głosić światu „pokój i dobro”.

Misja nie miałaby przyszłości, gdyby nie troska o lokalne powołania. Intensywna modlitwa połączona ze świadectwem życia i ofiarną posługą – nawet za cenę życia, otwierają serca młodych na przyjęcie Bożego daru powołania. Dlatego też misja wciąż się rozwija i patrzy z nadzieją w przyszłość.

Dziękujemy też Wam, drodzy przyjaciele i współpracownicy misyjni za każdy gest życzliwości, za modlitwę i ofiary składane Bogu, by ta misja przynosiła owoce na Bożą chwałę i pożytek ludzi – doczesny i wieczny.
br. Robert Koziełski

Za: www.franiszkanie.gdansk.pl

SĄD W BOMBAJU PRZEDŁUŻYŁ ARESZT O. STAN SWAMY SJ

Sąd w Bombaju postanowił przedłużyć areszt dla 84-letniego hinduskiego jezuity o kolejne 21 dni. O. Stan Swamy walczy o prawa ludów plemiennych, władze zarzucają mu współpracę z maoistami. Przyjaciele chcieli mu dostarczyć ciepłe ubrania, lecz zostali przegnani przez władze aresztu.



Sąd Narodowej Agencji Śledczej (NIA) z siedzibą w Bombaju, stolicy stanu Maharashtra w zachodnich Indiach, przedłużył

areszt dla o. Stana Swamy do 26 listopada, kiedy to sprawa zostanie ponownie rozpatrzona. Przypomnijmy, że hinduski jezuita został aresztowany 8 października przez funkcjonariuszy federalnej jednostki antyterrorystycznej w jego rezydencji na obrzeżach Ranchi, stolicy Jharkhandu we wschodnich Indiach. Został on oskarżony o podburzanie i posiadanie powiązań z zdelegalizowaną „grupą maoistów”.

W rzeczywistości jego działalność polegała na pracy wśród tubylców i Dalitów. Nagłaśniał on niesprawiedliwości, z jaką borykają się ludności plemienne Indii; sprzeciwił się także aresztowaniu 3 tys. przedstawicieli tychże ludów, którzy buntowali się przeciwko wyprzedaży ich ziem i dlatego zostali określani mianem maoistycznych rebeliantów.

Kościół zdecydowanie potępił decyzję sądu w Bombaju. W obronie hinduskiego jezuity wystąpili indyjscy biskupi. Chrześcijaństwo utworzyli łańcuch poparcia dla o. Swamy. W jego sprawie interweniowała także oenietowska Wysoka Komisarz Praw Człowieka, Michelle Bachelet, która w swoim oświadczeniu zażądała wprost od rządu indyjskiego ochrony praw działaczy stojących w obronie uciskanych. Liderzy opozycji podkreślają, że oskarżenia i dowody przestępstw o. Swamy zostały zmanipulowane.
Za: www.deon.pl

INGRES POLSKIEGO SALWATORIANINA W AUSTRALII

W dniu 28 października 2020 roku, w katedrze pw. Św. Marka w Port Pirie w Południowej Australii, miał miejsce ingres nowego ordynariusza, Salwatorianina Biskupa Karola Kulczyckiego.

Biskup Karol objął swoją diecezję w czasie liturgicznej uroczystości, której przewodniczył, w obecności poprzedniego biskupa ordynariusza Bpa Gregorego O'Kelly, biskupów z Archidiecezji Adelaide, licznie zgromadzonego duchowieństwa, w tym przedstawicieli salwatorianów w Australii oraz wielu wiernych. Biskup Karol został ciepło przyjęty przez swoich wiernych i z radością wszedł w wir nowych obowiązków, pragnąc jak

najlepiej poznać ludzi, którym teraz służy oraz sytuację, w jakiej żyją.



W czasie swojego inauguracyjnego przemówienia, Biskup Karol mówił o trzech filarach budowania „rodziny rodzin”: wspólnym domu, wspólnym stole i wspólnym celu. Stwierdził również: „Moja posługa jako biskupa ma sens jedynie wtedy, gdy jestem w jedności z ludźmi”.

Na koniec powierzył siebie i swoją posługę modlitwom swoich wiernych.

Diecezja Port Pirie została ustanowiona decyzją Papieża Leona XIII w 1887 roku, jako Diecezja Port Augusta, a w 1951 roku przemianowana na obecną Diecezję Port Pirie. Diecezja należy do Archidiecezji Adelaide. Terytorium diecezji obejmuje 980 tys. kilometrów kwadratowych powierzchni z liczbą katolików szacowaną na ok. 28 tysięcy. Ks. Karol Kulczycki jest dwunastym ordynariuszem Diecezji Port Pirie.

Biskupowi Karolowi życzymy wielu łask Bożych w nowej posłudze, ufności w Bożą opatrzność, otwartości i radości z pełnionej posługi. Ze swojej strony zapewniamy go o swoich modlitwach!

Za: www.sds.pl

SAN SALVADOR: NAWRÓCENIE EKOLOGICZNE ZACZYNA SIĘ WE WŁASNYM DOMU

W 2020 r., w obliczu światowego kryzysu sanitarnego i ochrony środowiska, zakonnicy z klasztoru i domu formacyjnego św. Antoniego z Padwy w San Salvador (Salwador), należącego do kustodii prowincjalnej Maryi Matki Miłosierdzia w Ameryce Środkowej, zobowiązali się w swojej wspólnotcie do wejścia na drogę nawrócenia ekologicznego.

Współbracia z klasztoru, zarówno profesji wieczyści, jak i czasowi, przystąpili do międzynarodowego programu ochrony środowiska („Programa Bandera Azul Ecológica”) w kategorii „eklezyjalno-ekologicznej”. Koncepcja ta zrodziła się w Kostaryce. „Błękitna flaga ekologiczna” to corocznie przyznawana nagroda, która wyróżnia wysiłki i wolontariat różnych komitetów lokalnych, dążących do poprawy warunków sanitarnych i środowiska naturalnego oraz wykorzystujących program jako narzędzie do łagodzenia i przystosowania się do zmian klimatycznych. W tej inicjatywie uczestniczy również kolegium franciszkańskie „Saint Francis” w Kostaryce.

Udział w projekcie jako wspólnoty nie był łatwym zadaniem, ale przyjmując nowe preferencje, Duch Święty rozbudza dusze i daje współbraciom nowe energie. Wybór artykułów żywnościowych, używanie różnych rzeczy, zarządzanie klaszturem, działalność duszpasterska i prowadzenie misji, a nawet sposób modlitwy: to wszystko zostało przedyskutowane, aby głębiej przeżywać wymiar ludzki, ewangeliczny i franciszkański. Ogród i niewielki warzywnik klasztorny, kaplica, kuchnia, spiżarnia i refektarz, biblioteka i pokoje tworzą obraz codziennego życia, które stopniowo przenikają tę nowość, tak bardzo wspieraną nauczaniem papieża Franciszka, a tym samym stają się obecne w tożsamości charyzmatycznej franciszkanów. Skoro królestwo Boże jest rozrastającym się ziarnem, to nawet najmniejsze działania osobiste i wspólnotowe niezmiernie liczą się w zmianie naszej rzeczywistości, która w krajach Ameryki Środkowej cierpi z powodu niszczenia zasobów naturalnych,

przemocy społecznej i politycznej, nierówności ekonomicznych i ubóstwa.



Niektóre przejawy nawrócenia ekologicznego, które można urzeczywistnić, to: zmniejszone, racjonalne i świadome korzystanie z dóbr i zasobów, takich jak woda, energia elektryczna i paliwa; nabywanie produktów z uwzględnieniem kryteriów etycznych i środowiska naturalnego; kontrola i kompostowanie odpadów organicznych; segregacja i zagospodarowanie odpadów dających się wtórnie odzyskać (plastik, papier, aluminium, szkło); dbanie o ogród i warzywnik klasztorny; działalność duszpasterska pokazująca związek między wiarą a zaangażowaniem społecznym i w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego itp.

Swoimi rozstrzygnięciami współbracia chcą nadać ekologiczno-franciszkański charakter naszemu życiu w komunii z Bogiem, naszej posłudze duszpasterskiej w parafii, korzystaniu z sieci społecznościowych i mediów, naszym wyborom życiowym i formacji, a także zachęcić każdego do troski o wspólny dom oraz o nowe i autentyczne formy braterstwa, minoritas i solidarności. Fr. Ronaldo Francisco Cruz González

Za: www.ofmconv.net

Odeszli do Pana

ŚP. KS. KAZIMIERZ MAREKWIA SCJ (1924 – 2020)

8 listopada br. w Krakowie Bieżanowie zmarł najstarszy sercanin Polskiej Prowincji Księży Sercanów ks. Kazimierz Marekwia SCJ. Miał 96 lat.

Kiedy w lutym 1947 r. wstąpił do zgromadzenia, Polska Prowincja Sercanów istniała formalnie od miesiąca i liczyła 41 członków. Znał więc pierwszych sercanów, w tym tych, którzy przed wojną budowali zręby Zgromadzenia nad Wisłą, m.in. ks. Kazimierza Wiechecia, ks. Michała Wietechę i ks. Władysława Majkę. Sercaninem był już wtedy jego brat Władysław.

Pochodzili z górniczych Wyr k. Pszczyzny, gdzie ojciec Stanisław był przed wojną długoletnim wójtem i naczelnikiem gminy. W sąsiednim Mikołowie uczęszczał do gimnazjum, które ukończył dopiero po 5 letniej przymusowej pracy w Niemczech.

Postulat i nowicjat miał w Stadnikach pod okiem ks. Majki, a po pierwszej profesji 13 lutego 1949 r. rozpoczął ze swym rocznikiem studia filozoficzno-teologiczne w Tarnowie. Tutaj też 5 lipca 1953 r. w katedrze, razem z czterema kolegami przyjął z rąk bpa Karola Pękali święcenia kapłańskie. Były to pierwsze święcenia w scholastykacie tarnowskim. Rekolekcje kandydaci odprawili w Tuchowie u redemptorystów. Po święceniach neoprezbiterów odwiedził biskup z rektorem tarnowskiego seminarium, a na niewielkim podwórku wykonano pamiątkowe zdjęcie z przybyłymi do Tarnowa gośćmi na czele z prowincjałem ks. Władysławem Majką. Na drugi dzień w kaplicy domowej odbyły się prymicje, a uroczysty dzień zakończono niezapomnianymi prowadzonymi przez najmłodszego neoprezbitera – ks. Kazimierza Marekwię.

Nie od razu po święceniach pracował w duszpasterstwie. We wrześniu 1954 r. duża grupa młodych sercanów zamieszkała w opactwie benedyktynów w Tyńcu, gdzie powstał tymczasowy scholastykat, a jego pierwszym rektorem został ks. Franciszek Solak. Ks. Marekwia był jego radnym i odpowiedzialnym za sprawy ekonomiczne.

– To było półtora roku bardzo ciężkiej pracy. Nie było wtedy w Tyńcu żadnego sklepu, a my nie mieliśmy samochodu, żeby pojechać do Krakowa. Zabierałem się z plecakiem i dwoma torbami w rękach piechotą do Krakowa. Czasami udało się, że razem z ekonomem benedyktynów jechaliśmy furmanką na targ po świnie, żeby wyżywić nas wszystkich – wspominał tamten okres na łamach dwumiesięcznika „Czas Serca”.



Ekonomem został również w 1966 r. na trzy lata w domu stadnickim. Tutaj też był w 1957-58 r. wikariuszem i katechetą. Jakiś czas wikariuszem był także w Krakowie Płaszowie, a jako „wypożyczony” ksiądz pracował w diecezjach sandomierskiej i gorzowskiej.

Duszpasterstwo parafialne lubił szczególnie, a pierwszy raz proboszczem został w Chmielowie w 1962 r. w parafii Matki Bożej Częstochowskiej. Jak niesie wieść, przez 4 lata kierowania parafią, postawił ją na „nogi” duszpastersko i gospodarczo.

Nowy, znacznie dłuższy etap jego kapłaństwa i duszpasterstwa rozpoczął się w 1973 r. kiedy został proboszczem w Węglówce (Małopolska). Parafię objął po ks. Wiktorze Kubinie i prowadził ją przez 12 lat. Potem odwiedzał ją często zapraszany z okazji różnych świąt i

wydarzeń. Sam też zapraszał w gościnę i na wypoczynek do postawionej przez siebie plebanii, z czego korzystało wielu sercanów. Trafił tutaj podczas jednej z górskich wypraw ówczesny metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła w towarzystwie ks. Stanisława Nagyego.

Po opuszczeniu Węglówki w 1985 r. i dwuletnim pobycie w Gdyni, ks. Marekwia został w 1987 r. kapelanem siostr Franciszkanek Misjonarek w Gorzkowie k. Bochni, gdzie znajdowała się kaplica publiczna dla okolicznych mieszkańców. Stąd po dwóch latach wyjechał do Austrii do prowadzonej przez sercanów parafii w Hafnebergu, gdzie został przełożonym miejscowej wspólnoty. W 1995 r. wrócił do kraju i objął kapelanię u siostr Franciszkanek Misjonarek Marii w Łabuniach k. Zamościa. W 1999 r. po śmierci swego brata ks. Władysława, który zmarł w Gorzkowie, ks. Kazimierz ponownie został kapelanem w tym miejscu, tym razem przez 12 lat.

Ostatnie 8 lat swego długiego życia spędził w domu bieżanowskim. Tutaj świętował niedawno swe 95. urodziny, 72. rocznice profesji zakonnej i 68. rocznicę kapłaństwa.

We wspomnianym wywiadzie powiedział, że zawsze marzył o misjach, ale z różnych względów nie udało mu się tego zrealizować w młodszych latach.

– Zawsze chciałem pomóc poznawać Pana Boga tym, którzy o Nim nigdy wcześniej nie słyszeli. Tu, w Polsce, jako księża też mamy wciąż ręce pełne roboty, bo mimo że ludzie wiedzą, kim jest Bóg, to wciąż się Mu gubią – podkreślił. Dodał też, że kapłan musi się przede wszystkim modlić, by czegoś nie stracić z horyzontu.

W niedzielę 8 listopada, kiedy już był coraz słabszy, swoją modlitwą otoczyli go mieszkańcy domu, a przełożony ks. Janusz Bieszczad zapalił gromnicę. Przy Koronce do Bożego Miłosierdzia i światła gromnicy jego 96 lat życia zgasło. Ks. Andrzej Sawulski SCJ

Za: www.sercanie.pl

ŚP. KS. JÓZEF WIŚNIEWSKI SDB (1937 – 2020)

8 listopada 2020 r. odszedł do Pana śp. ks. Józef Wiśniewski SDB: w 83. roku życia, 63. ślubów zakonnych i 53. kapłaństwa.

Urodzony: 15.09.1937 r. w Dąbrowie
Nowicjat: 1956/1957 w Kopcu
Pierwsza profesja zakonna: 28.07.1957 r. w Kopcu
Święcenia prezbiteratu: 13.06.1967 r. w Krakowie

Miejsce pracy i pełnione funkcje:

Skolimów (1967–1970) – studia w Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego w Warszawie
Kraków, Konfederacka (1970–1971) – duszpasterz, katecheta

Kopiec (1971–1979) – mistrz nowicjuszków

Rzym (1979–1980) – kurs dla formatorów

Kopiec (1980–1992) – mistrz nowicjuszków

Sułów (1992–1993) – duszpasterz, katecheta

Wrocław, parafia św. Michała Arch. (1993–1996) – dyrektor wspólnoty zakonnej



Częstochowa (1996–1997) – duszpasterz

Twardogóra (1997–2003) – dyrektor wspólnoty zakonnej

Ostrzeszów (2003–2004) – kapelan sióstr nazaretanek

Wrocław, parafia Chrystusa Króla (2004–2005) – duszpasterz

Dąbrowa Górnicza (2005–2006) – duszpasterz

Biała (2006–2007) – duszpasterz

Wrocław, dom inspektoriatny (2007–2012) – dyrektor wspólnoty zakonnej
Twardogóra (2012–2020) – duszpasterz

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona we wtorek 10 listopada br. o godz. 11.30 w bazylice pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Twardogórze (plac Piastów 1). Poprzedzi ją modlitewne czuwanie, które rozpocznie się o godz. 11.00. Po Mszy św. ostatnie pożegnanie i złożenie ciała do grobowca salezjańskiego na tamtejszym cmentarzu parafialnym. W związku z ograniczeniami epidemicznymi wewnątrz bazyliki może przebywać 70 osób. Ceremonia w kościele będzie transmitowana na stronie:

https://streaming.airmax.pl/twardogora_bazylika/embed.html

Polecamy śp. ks. Józefa w naszych modlitwach.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie... Za: www.salezjanie.pl

ŚP. KS. CZESŁAW SUŁAWA CSMA (1937 – 2020)

Śp. ks. Czesław Suława CSMA przekroczył próg wieczności w dniu 8 listopada br., w roku jubileuszowym 50-lecia święceń kapłańskich.

Urodził się 21 lutego 1937 r. w Rycerze Górnej, na Żywiecczyźnie. Szkołę Podstawową ukończył w Rycerze Górnej (1952), zawodową w Bielsku-Białej (1954), a średnią w Liceum dla Pracujących w Warszawie (1962).

Do nowicjatu Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła wstąpił w dniu 8 września 1958 r. Pierwszą profesję złożył 12 września 1959 r. w Pawlikowicach, a wieczystą 12 września 1962 r. w Strudze (Marki).

W latach 1962-1964 pracował jako wychowawca w prowadzonym przez Zgromadzenie Zakładzie Wychowawczym *Caritas* w Strudze. Następnie został skierowany na studia filozoficzno-teologiczne w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie (1964-1970). Święcenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1970 r. w Krakowie, z rąk J.E. Ks. Bpa Albina Małysiaka.

Jako kapłan-zakonnik pełnił obowiązki kierownika pedagogicznego w Zakładzie

Wychowawczym *Caritas* w Strudze (1970-1976), przełożonego domu zakonnego w Strudze – Markach (1976-1982), magistra kleryków w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Michalitów w Krakowie (1982-1983; 1985-1987),



wychowawcy w Niższym Seminarium Duchownym w Miejscu Piastowym (1983-1985), przełożonego domu zakonnego i rektora WSD w Krakowie (1987-1990), moderator ruchu czcicieli św. Michała Archanioła w Strudze (1990-1992), przełożonego domu zakonnego i proboszcza parafii pod wezwaniem Ducha Świętego w Krośnie (1992-2001), proboszcza parafii pod wezwaniem Matki Bożej Zbaraskiej w Prałkowcach i ojca duchownego wspólnoty zakonnej (2001-2006), kapelana sióstr Karmelitanek Bosych w Krakowie (2006-2019).

W styczniu 2019 roku został skierowany do domu zakonnego w Pawlikowicach. Do końca czynny, aktywny i zawsze gotowy do pomocy duszpasterskiej w prowadzonej przez michalitów parafii w Pawlikowicach. Wyróżniał się pogodnym usposobieniem, optymizmem, życzliwością i wrażliwością na problemy bliźnich. Chętny do współpracy, usłużny, przyjazny i aktywny w budowaniu życia braterskiego we wspólnotach do których, z woli przełożonych przynależał. Wierny Chrystusowemu powołaniu do życia zakonnego i kapłańskiego zgodnie z przyjętym charyzmatem „powściągliwości i pracy”.

Wdzięczni Bogu za dar osoby śp. ks. Czesława, prosimy, by Miłosierny Chrystus przyjął go do swojej chwały.

Pogrzeb odbędzie się w kościele parafialnym w Pawlikowicach w dniu 10 listopada 2020 r. Ciało spocznie w gro-

bowcu zakonnym na miejscowym cmentarzu. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen. Za: www.michalici.pl

ŚP. BR. JAN MATUSZCZYK OMI (1964 – 2020)

Na oddziale intensywnej terapii, w pierwszą sobotę miesiąca, o godzinie 10.50 odszedł do Pana brat Jan Matuszyk OMI. Przez ostatnie 10 lat posługiwał na Ukrainie.

Urodził się 15 sierpnia 1964 roku w Rajczy (diecezja bielsko-żywiecka). Po odbyciu nauki na poziomie podstawowym i zawodowym, rozpoczął pracę w Odlewni Żeliwa "Węgierska Górka". Powołany do zasadniczej służby wojskowej, po jej ukończeniu pracował w kopalni węgla kamiennego w Rudzie Śląskiej. W 1992 roku podjął decyzję o wstąpieniu do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej: Od początku pracy w kopalni pracuję w oddziale szybowym na stanowisku sygnalisty (...) Od sierpnia 1991 roku, [od] Światowego Dnia Młodzieży coś się zmieniło, tak jakby na nowo się narodziłem, czas zatrzymał się i widziałem, jak czas 5-cio dniowy równał się z półrocznym. Zacząłem poprawiać siebie i wiem, że muszę nauczyć się wiele, ale do tego potrzebuję przewodnika – Jezusa, ale tutaj jest zagłuszany – napisał 3 grudnia

1992 roku, zgłaszając się do misjonarzy oblatów.



Po czasie prenowicjatu w Smolanach (01.02.-12.08.1993 roku), rozpoczął nowicjat na Świętym Krzyżu, gdzie złożył pierwszą profesję zakonną – 8 września 1994 roku. Śluby wieczyste miały miejsce w Obrze, 8 września 1999 roku. W Polsce brat Jan Matuszyk posługiwał w: Zahutyńiu (1998-2000) i Warszawie (2000-2010). Od lipca 2010 roku otrzymał obediencję na Ukrainę, gdzie posługiwał w: Tywrowie – ekonom domu (2010-2011), Obuchowie – ekonom

domu i opiekun domu rekolekcyjnego (2011-2014) i Tywrowie – ekonom domu, p.o. przełożonego i opiekun domu rekolekcyjnego (2014-2020).

Zmarł w wyniku ciężkiej infekcji koronawirusowej.

Uroczystości pogrzebowe:

Tywrow

Wtorek, 10 listopada

18.00 – Msza św. oraz czuwanie modlitewne (róžaniec);

Środa, 11 listopada

10.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. R. Zmitrowicza OMI, po czym trumna z ciałem śp. br. Jana będzie przewieziona do Obuchowa.

Obuchów

Środa, 11 listopada

19.00 – Czuwanie modlitewne (róžaniec) oraz Msza św.;

Czwartek, 11 listopada

10.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. R. Zmitrowicza OMI, po czym ciało śp. br. Jana będzie złożone na cmentarzu w Obuchowie. Za: www.oblaci.pl

ŚP. O. CZESŁAW KOZIEŁ OFMConv (1959 – 2020)

6 listopada 2020 r. w Gdańsku, w wieku 61 lat odszedł do Pana nasz współbrat o. Czesław Kozieł OFMConv.

Czesław Kozieł, syn Bolesława i Pauliny z d. Christof, brat trzech sióstr (Danuty, Jadwigi i Ewy) oraz czterech braci (Stanisława, Leszka, Andrzeja i Adama), urodził się 3 czerwca 1959 r. w Rydułtowach na Górnym Śląsku. W 1974 r. ukończył Szkołę Podstawową a w 1977 r. Zasadniczą Szkołę Górniczą w Pszowie. W latach 1977-1980 kontynuował naukę w Technikum Górniczym w Wodzisławiu Śląskim, które ukończył uzyskaniem świadectwa dojrzałości oraz tytułu technika-mechanika.

W 1980 r. wstąpił na nowicjat Księży Werbistów w Chludowie k. Poznania, po którym złożył pierwsze śluby zakonne i odbył dwa lata studiów filozoficznych w Wyższym Seminarium Misyjnym w Nysie. W czasie formacji seminaryjnej zaangażował się jako solista zespołu kłeryckiego, co ujawniło jego nieprzeciętne utalentowanie muzyczne. W 1983

r. ze względów zdrowotnych poprosił o roczny pobyt poza domem Zgromadzenia.



Przez ten czas odbył leczenie na oddziale endokrynologii w Inowrocławiu a następnie podjął pracę katechetyczną w

Mragowie. W 1984 r. zwrócił się z prośbą o powrót do Zgromadzenia Księży Werbistów, jednak z uwagi na brak oczekiwanej poprawy wyników lekarskich nie został już do niego przyjęty. W tej sytuacji przeniósł się do Gołdapi, gdzie przez kolejne trzy lata kontynuował pracę katechety (1984-1987).

Pomimo napotkanych trudności nie zagłuszył w sobie głosu powołania i w 1987 r. wstąpił na nowicjat Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych w Smardzewicach. Również w tym okresie został doceniony za umiejętność dobrego wykorzystania swojego talentu muzycznego we wspólnocie braterskiej. W podaniu o złożenie pierwszych ślubów zakonnych zadeklarował, że w przyszłości jest gotowy podjąć się pracy na misjach.

Po pierwszej profesji kontynuował formację w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi-Łagiewnikach, gdzie odbył studia teologiczne. Również w tym okresie dał się u niego zauważyć talent

muzyczny a także poczucie humoru i predyspozycje do pracy z dziećmi i młodzieżą a w szczególności z dziećmi specjalnej troski. 4 października 1991 r. złożył śluby wieczyste, a 12 października 1991 r. przyjął święcenia w stopniu diakonatu. Rok później, 23 maja 1992 r., we franciszkańskim kościele w Gdyni otrzymał święcenia kapłańskie, których udzielił mu bp Meru, Silas Sylvius Njiru.

Pierwsze dwa lata po święceniach o. Czesław przepracował duszpastersko w par. św. Antoniego z Padwy w Gdyni (1992-1993). W 1993 r. decyzją przełożonych został skierowany do Rosji, gdzie przebywał do roku 2002 r., posługując w par. św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu w Czerniachowsku. W tym czasie zaangażował się w pomoc Polakom na Wschodzie, m.in. wspierając

powstanie «Wspólnoty Kultury Polskiej im. Jana Kochanowskiego». Po powrocie do Polski pracował kolejno w Ostródzie (2002-2004), w Kołobrzegu (2004-2005), w Gnieźnie (2005-2006), w Poznaniu (2006-2007), w Darłównu (2007-2016) i w Elblągu (od 2016 r.).

W 2020 r. o. Czesław otrzymał polecenie udania się do klasztoru w Kołobrzegu. Nawrót choroby nerek spowodował jednak, że planowane przenosiny nigdy nie doszły do skutku. Po kilku miesiącach walki z chorobą został przewieziony do szpitala w Gdańsku, gdzie przebywał aż do swojej śmierci, która nastąpiła 6 listopada 2020 r. *O. Piotr Kurek, sekretarz Prowincji*

Uroczystości pogrzebowe o. Czesława odbędą się w najbliższy czwartek, 12

listopada 2020 r., we franciszkańskim kościele św. Pawła Apostoła w Elblągu i będą miały następujący porządek:

– 12.30 – modlitwa Różańcowa,
– 13.00 – Msza Święta,
złożenie ciała w grobowcu zakonnym przy kościele.

Zgodnie z nowymi restrykcjami epidemiologicznymi w elbląskim kościele może znajdować się maksymalnie 38 osób i nie ma możliwości wniesienia do kościoła trumny z ciałem. Z myślą o tych, którzy z racji limitu nie będą mogli uczestniczyć w uroczystościach fizycznie, całość obrzędów będzie transmitowana na Facebooku na profilu Prowincji. Dostęp pod adresem:

<https://www.facebook.com/franciszkanie.konwentualni/>

Za: www.franciszkanie.gdansk.pl

ŚP. O. KAZIMIERZ KUBACKI SJ (1958 – 2020)

Delegat KWPZM w Archidiecezji łódzkiej

Po długiej walce z COVID-19, ojciec Kazimierz Kubacki SJ odszedł do Pana dzisiaj w nocy, dnia 4 listopada 2020 roku, w Wigilię Wszystkich Świętych i Błogosławionych Towarzystwa Jezusowego, w 62 roku życia, w 44 roku życia zakonnego i 37 roku kapłaństwa. W tym miesiącu, 28 listopada, skończyłby 62 lata. Ojciec Kazimierz dobrze znany był jako spowiednik i duszpasterz młodzieży studenckiej w Lublinie, Toruniu i w Warszawie. Był proboszczem w Gdańsku, Warszawie i Łodzi.

Ojciec Kazimierz Kubacki SJ urodził się 28 listopada 1958 roku w Brzeżnej Woli w rodzinie Jana i Zofii z domu Kuzak, którzy oprócz Kazimierza wychowywali jego dwie siostry i trzech braci. W wieku czterech lat przeprowadził się z rodziną do Nowej Wsi Wielkiej koło Bydgoszczy. Tam chodził do szkoły podstawowej, a w Bydgoszczy ukończył Liceum Zawodowe nr 1 zdając maturę w 1977 roku.

W swojej rodzinnej parafii był przez wiele lat ministrantem, a tamtejszy proboszcz napisał o nim w świadectwie moralności, że Kazimierz jest zdolny, pracowity i gorliwy w służbie ołtarza.

Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 23 sierpnia 1977 roku odbywając nowicjat w Kaliszu, a następnie studia filozoficzne w Krakowie (1979-1981) i teologiczne w Warszawie (1981-1984). Święcenia kapłańskie przyjął 31 lipca 1984 roku w Gdańsku przez posługę ks. biskupa

Tadeusza Gocłowskiego. Potem, po rocznej pracy w nowicjacie w Kaliszu jako socjusz magistra, kontynuował studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim specjalizując się w teologii duchowości (1985-1987).



W latach 1987-1991 pracował w Toruniu jako operariusz i duszpasterz studentów, a następnie był przez dwa lata katechetą i duszpasterzem młodzieży w Warszawie przy parafii św. Szczepana. Po Trzeciej Probacji, jaką odbył w Jastrzębiej Górze w latach 1993-1994 pod kierunkiem o. Stefana Miecznikowskiego SJ, został posłany na placówkę w Gdańsku gdzie posługiwał w parafii jako

wikariusz ucząc religii i opiekując się duszpasterstwem młodzieży. Ostatnie śluby zakonne złożył w Gdańsku 31 lipca 1996 roku na ręce ojca superiora Edmunda Lenza SJ.

W 1998 roku zostaje w Gdańsku przełożonym wspólnoty i proboszczem. Od 2006 roku kontynuuje pracę duszpasterską jako proboszcz w Warszawie w parafii pw. św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej 61, a od 2011 roku jako proboszcz w Łodzi w parafii pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus przy ul. Sienkiewicza 60. Jest także przełożonym w łódzkiej wspólnocie w latach 2011-2018.

We wrześniu 2013 roku ordynariusz Archidiecezji Łódzkiej, ksiądz arcybiskup Marek Jędraszewski, mianuje go Przewodniczącym Wydziału do Spraw Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Archidiecezji Łódzkiej, a w 2018 roku ojciec Kazimierz zostaje członkiem IV Synodu Archidiecezji. W roku 2019 zostaje delegatem Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Archidiecezji Łódzkiej.

Po złożeniu funkcji superiora pozostał w Łodzi, gdzie oprócz zaangażowania w posługę parafialną, angażował się w działalność grup Odnowy w Duchu Świętym i Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego. Był cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym.

Za: www.jezuici.pl

ŚP. KS. BRUNO ROCCARO SDB (1920 – 2020)

W wieku stu lat zmarł 3 listopada w Santa Clara w środkowej Kubie na zawal serca ks. Bruno Roccaro – włoski salezjanin, który połowę swego życia spędził na tej latynoskiej wyspie. „Dziś zmarła «żywa historia» Kościoła kubańskiego, Włoch z pochodzenia a Kubańczyk z powołania” – napisali na swym Facebooku salezjanie kubańscy. Zaznaczyli, że od dziś „mamy wiecznego misjonarza, który wstawia się za nasz naród z nieba”.

O zgonie sędziwego kapłana powiadomili również na tej samej stronie salezjańskiej biskup Santa Clara – Arturo González Amador. „Wczoraj przyjęto go [do szpitala] z powodu złamania biodra i czekał w dobrym nastroju na jutrzejszą operację. Przyjacieli w niebie!” – napisał biskup. Biuro prasowe diecezji zapowiedziało wydanie w najbliższym czasie bliższych informacji nt. pogrzebu i pochówku zmarłego. „Niech odpoczywa w pokoju!” – napisano na zakończenie.

23 lipca br. ks. Roccaro odprawił w Santa Clara Mszę św. z okazji swych setnych urodzin. W kazaniu powiedział wówczas: „Jestem tym, kim jestem i tych niewiele rzeczy, które zrobiłem w życiu, zrobiłem nie sam, ale wraz z tymi wie-

loma ludźmi, którzy mi pomogli”. Podkreśliwszy, że posłuszeństwo jest niezbędne, aby misja była owocna, poprosił wiernych o modlitwy o to, aby „gdy Bóg zechce, mógł spotkać się z Nim, z tą tajemniczą Istotą, którą tak wiele razy chciałem dogłębnie poznać”.



Ks. Bruno Roccaro urodził się w Scorzé koło Wenecji 23 lipca 1920 jako ostatnie z 17 dzieci skromnej rodziny wiejskiej. Wspominając swe życie w rozmowie z biurem komunikacji salezjanów kubańskich kapłan powiedział, że jego rodzina żyła „intensywnym klimatem wiary”, a

wszyscy jego bliscy byli „bardzo zaangażowani w działalność duszpasterską”.

Gdy podrośł, przyjęto go jako eksterna do odległego od jego domu o 11 km kolegium salezjańskiego, do którego dojeżdżał codziennie rowerem. W 1938 złożył pierwsze śluby w Towarzystwie Salezjańskim a 3 lipca 1949 przyjął święcenia kapłańskie. Były to czasy rozpoczynających się głębokich zmian społecznych i politycznych po II wojnie światowej, które oddziaływały także na młodego kapłana.

W 1970 wysłano go jako misjonarza na Kubę, gdzie powierzono mu zorganizowanie studiów w zakresie nauk humanistycznych i filozofii i przez 25 lat wykładał w seminarium duchownym św. Karola i św. Ambrożego w Hawanie.

Kościół katolicki na Kubie wspomina go także jako jednego z głównych architektów Kubańskiej Refleksji Kościelnej – inicjatywy z początku lat osiemdziesiątych, która doprowadziła do pierwszego od czasu zwycięstwa rewolucji w 1959 ogólnokrajowego wydarzenia katolickiego: Narodowego Kubańskiego Spotkania Kościelnego w 1986 r. Za: **KAI**

ŚP. O. EFREM CZESŁAW BIESAGA OCist (1935 – 2020)

Z żalem informujemy, iż 03. 11. 2020 r. w godzinach wieczornych zasnął w Panu w 85 roku życia, 67. powołania zakonnego i 46. kapłaństwa, o. Efrem Czesław Bisaga OCist.

O. Efrem urodził się 28 października 1935 roku w Suchej Beskidzkiej. Wstąpił do Zakonu Cystersów w Krakowie Mogile. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1974 roku. Przez parę lat pracował jako kapelan szpitala w Warszawie. Po czym wyjechał do Austrii, gdzie prowadził opiekę duszpasterską nad parafiami w archidiecezji wiedeńskiej.

Po upadku systemu komunistycznego papież Jan Paweł II wezwał zakony i zgromadzenia zakonne, aby w miarę możliwości wróciły na swoje dawne placówki zakonne na terenach wschodnich.

Tak pisał o. Efrem w artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Niedziela” nr 15/2004: *Z perspektywy lat (pracuję tu od 1994 r.) widzę, że nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, przed jak wielkim zadaniem stajemy, podejmując się gło-*

szczenia Słowa Bożego w tak ciężkich warunkach, w strefie czarnobylskiej, skażonej promieniotwórczo. Przydzielono mi dwa rejony duszpasterskie: kalinkowicki i pietrykowski, w których po świątyniach nie zostało ani śladu.



Po trzech miesiącach gościnnego pobytu na Kimbarówce (Mozyrz) przeniosłem się do bloku dla czarnobylców w Kalinkowiczach. W mieszkaniu parafianina Mikołaja Malinowskiego została zarejestrowana parafia pw. Trójcy Przenajświętszej. Rozpoczynając tę posługę, odprawiłem 30 Mszy św. za dusze w czyściu cierpiące i z różańcem w ręku przystąpiłem do dzieła. Dla wszystkich parafii zakupiliśmy domki, w których sprawowaliśmy służbę Bożą.

W 2006 roku powrócił do Polski, jednak nie na długo. W 2011 roku wyruszył w kolejną wyprawę misyjną na Wschód. Na Ukrainie został mianowany proboszczem w Artemiuszu i Słowiańsku w obwodzie Donieckim. Jak sam wspominał, obok plebanii w Słowiańsku jeździły wozy bojowe separatystów, ale jego osoby nie atakowali.

W 2019 roku na stałe powrócił do Polski i osiadł w klasztorze w Sulejowie. O. Czesław Efrem Bisaga do ostatnich chwil życia był czynnym kapłanem. Sprawował posługę duszpasterską w parafii św. Tomasza Kantuaryjskiego na

Podklasztorzu. Był również zaangażowany w odbudowę klasztoru Cystersów.

Za: www.sucha24.pl

Uroczystości pogrzebowe zostały zaplanowane na poniedziałek, 9 listopada. O godz. 20 Msza Święta żałobna (bez ciała). Wtorek, 10 listopada, o godz. 11 Msza Święta pogrzebowa. Zmarłego

współbrata pamięci modlitewnej poleca wspólnota zakonna cystersów w Wąchocku. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie! Za: www.wachock.cystersi.pl

ŚP. O. BARTOLOMEO SORGE SJ (1929 – 2020)

Jezuita z powołania, politolog z zawodu” – pisze włoski *Avvenire* o zmarłym 2 listopada ojcu Bartolomeo Sorge SJ. Był przyjacielem papieża Pawła VI, legendarnym redaktorem naczelnym dwutygodnika *Civiltà Cattolica* (w latach 1973-1985), charyzmatycznym dyrektorem Instytutu Formacji Politycznej Pedro Arrupe w Palermo na Sycylii. Kierował także redakcjami dwóch znanych we Włoszech jezuickich magazynów, misyjnego *Popoli* i społeczno-politycznego *Aggiornamenti Sociali*.

Odszedł do Pana w 91 roku życia.

Ojciec Sorge miał szczególny dar słowa i zdolność przekonywania, jaką mogli pochwalić się wielcy jezuici w niemal 500-letniej historii zakonu.



Pomagał papieżowi Pawłowi VI w redagowaniu Listu Apostolskiego *Octogesima adveniens* (1971) i przez wiele lat współpracował z wieloma osobistościami Kościoła posoborowego,

uczestniczył w przemianach Kościoła we Włoszech oraz angażował się w społeczną i etyczną formację polityków pomagając w wyparciu z polityki wpływów mafii sycylijskiej.

„Jako interpretator Soboru Watykańskiego II, głęboko odnajdował się w konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et Spes* i żył nią przepiętnie miłością do ludzkości. Poprzez swoje zaangażowanie i pasję wniósł znaczący wkład w to, że możemy dziś oddychać radością Ewangelii” – napisał Sekretarz Generalny Episkopatu Włoch do o. Generała Arturo Sosy SJ. Za: www.jezuici.pl

ŚP. O. RUFIN LEON JURASZEK OFM (1939 – 2020)

2 listopada zmarł w Zabrze o. Rufin Leon Juraszek OFM. Leon Juraszek urodził się 13 lutego 1939 roku w Radziechowach, z rodziców Franciszka i Tekli zd. Zuzańska. Przed wstąpieniem do Zakonu przebywał w Niższym Seminarium Duchownym w Kobylinie w latach 1958-1960.

Leon Juraszek 28 czerwca 1960 roku napisał prośbę o przyjęcie do Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Wniebowzięcia NMP. O. Prowincjał Teofil Zawieja 27 września 1960 przyjął Go do nowicjatu i nadał mu imię Rufin.

Po złożeniu pierwszych ślubów 1 października 1961 roku o. Rufin udał się do Kobylina, gdzie przez rok przebywał w Niższym Seminarium. Następnie przygotowywał się do zdania matury w klasztorze w Opolu. W 1965 roku, po zdaniu matury podjął studia teologiczne w naszym seminarium w Panewnikach. 8 grudnia 1966 roku w kościele parafialnym w Radziechowach złożył uroczyste śluby w Zakonie Braci Mniejszych. Ks. bp Herbert Bednorz wyświęcił go 22 grudnia 1968 roku na diakona, a 18 czerwca 1969 roku na prezbitera.

Po święceniach o. Rufin odbył roczny kurs pastoralny w klasztorze w Rybniku. W dalszej kolejności podjął posługę wikarego parafii w Poznaniu. W 1972

roku został skierowany na placówkę do Wielunia, gdzie przez 3 lata pełnił obowiązki bibliotekarza.



Na mocy obediencji o. Prowincjał Damiana Szojdy z 29 listopada 1975 r.o. Rufin udał się do Opoli. W latach 1975-1977 pełnił posługę misjonarza i rekolekcyjisty. W 1977 r. został wybrany na urząd wikarego domu i ekonoma klasztoru w Opolu. W tym samym czasie powierzono mu bycie lokalnym referentem powołań. W ostatni rok pobytu w klasztorze w Opolu powierzono mu funkcję magistra kandydatów do Zakonu.

W 1980 roku o. Rufin został przeniesiony na placówkę do Rybnika. Przez 3 lata był przełożonym, a następnie wikariuszem domu. Przez 9 lat pełnił posługę proboszcza parafii św. Józefa Robotnika.

Po zakończeniu posługi w Rybniku o. Rufin udał się do klasztoru w Zabrze, gdzie 6 lat był wikarym domu i proboszczem (1989-1995). Będąc w Zabrze sprawował jednocześnie posługę prowincjalnego referenta misyjno-rekolekcyjnego. W 1995 roku został wybrany na 3 lata na urząd gwardiana – przełożonego domu w Zabrze. W 2000 roku został skierowany do Lublińca, gdzie miał przystosować placówkę do życia Zakonnego. Od 2005 roku w Kokotku sprawował posługę proboszcza. W Kokotku był również prezesem i ekonomem domu. W 2008 roku powrócił do Lublińca i przebywał tam przez 11 lat.

Zgodnie z ustaleniami Kongresu Kapitulnego z 2019 roku o. Rufin wrócił do klasztoru w Zabrze i przebywał tam, aż do śmierci.

O. Rufin Leon Juraszek zmarł 2 listopada 2020 r. w szpitalu w Zabrze. Żył 81 lat, w Zakonie 60, w kapłaństwie 51.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie... Za: www.prowincja.panewniki.pl

ŚP. KS. TADEUSZ MIERZWIŃSKI MIC (1935 – 2020)

Ks. Tadeusz Mierzwiński urodził się 16 stycznia 1935 roku w Kalinowie Nowym, pow. Wysokie Mazowieckie, diecezja łomżyńska. W 1948 r. został przyjęty do juwenatu w Głuchołazach, a w następnym roku – na Bielany. W roku 1950-51 odbył nowicjat w Skórcu i 15 sierpnia 1951 roku złożył pierwszą profesję. W roku 1951-52 był w scholastykacie na Bielanach, a w następnym – na Wileńskiej i tam złożył egzamin dojrzałości przed komisją powołaną przez ojca prowincjała. W roku 1953-54 był furtianem w domu przy ul. Wileńskiej, a w latach 1954-56 ukończył filozofię w WMSD w Warszawie. Profesję wieczystą złożył w Gietrzwałdzie 15 sierpnia 1956 roku. Studia teologiczne odbył w WSD we Włocławku w latach 1956-60. Święcenia kapłańskie otrzymał w bazylice katedralnej we Włocławku dnia 11 czerwca 1960 r. z rąk ordynariusza włocławskiego bpa Antoniego Pawłowskiego.

W roku 1960-61 ukończył program studium duszpasterskiego u oo. Franciszkanów Konwentualnych w Krakowie. W latach 1961-66 pracował w duszpasterstwie i katechezie w Głuchołazach; do 1962 r. był też kapelanem szpitali, a od 1964 r. wikariuszem parafii. W 1966 r. został przełożonym domu w Stoczku

Klasztornym i w latach 1966-68 był wikariuszem współpracownikiem parafii Kiwity i Krekole. W grudniu 1968 r. jako przełożony domu stoczkowskiego otrzymał pozwolenie na pobyt poza domem zakonnym, zamieszkał w Elblągu, by organizować tam mariańską placówkę duszpasterską.



W 1972 r. został tam erygowany dom zakonny, a ks. Tadeusz został pierwszym przełożonym, ekonomem oraz proboszczem nowo utworzonej parafii pw. Wszystkich Świętych i budowniczym kościoła parafialnego. Obowiązki te pełnił do 1981 roku. Przeniesiony do Warszawy na Stegny, jakoprzełożony

wspólnoty i administrator ośrodka duszpasterskiego, a od 25 maja 1982 r. jako proboszcz parafii NMP Matki Miłosierdzia. Obowiązki przełożonego i ekonomy pełnił do 1987 r. oraz w latach 1990-96 i 2002-05; w pozostałych latach obecności na Stegnach – był członkiem rady domowej. W latach 1993-99 pełnił obowiązki IV radnego prowincji; w latach 1989-2005 był asystentem przy katolickim ruchu apostołstwa świeckich „Legion Maryi” na terenie Archidiecezji Warszawskiej, wicedziekanem dekanatu służewskiego i członkiem Rady Kapłańskiej Archidiecezji Warszawskiej. Troszczył się o rozwój życia duchowego parafian przez stwarzanie warunków do powstawania różnych wspólnot; dbał o wystrój świątyni parafialnej. W roku 2005 został przeniesiony do Skórcza i podjął obowiązki przełożonego domu, które pełnił do 2011 roku; następnie został II radnym domu. Był inicjatorem rozbudowy kościoła skórczkiego. W 2011 r. został opiekunem i animatorem Bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP przy domu zakonnym w Skórcu. Zmarł po długiej chorobie 1 listopada 2020 roku w domu skórczkiem i został pochowany 6 listopada 2020 w mariańskiej kwaterze miejscowego cmentarza. Za: www.marianie.pl

ŚP. KS. STANISŁAW MLECZKO SCJ (1962 – 2020)

W szpitalu w Lublinie 30 października br. zmarł w wieku 58 lat ks. Stanisław Mleczek SCJ. Kursowi koledzy nazywali go nieraz „Serduszko”.

Są księża bardzo aktywni w mediach społecznościowych i tradycyjnych, których wypowiedzi i wizerunki łatwo wyszukać. W przypadku ks. Stanisława Mleczi niełatwo czegokolwiek znaleźć, oprócz zdjęć z parafii Dobrego Pasterza w Lublinie, w której pomagał duszpastersko. Trafił tutaj po długoletniej pracy w grupie misjonarzy krajowych, choć i stąd wyruszał nieraz w Polskę, głosząc rekolekcje czy misje intronizacyjne Serca Jezusowego.

Pochodził z podtarnowskich Jadownik (ur.04. 04. 1962 r.), miejsca aż siedmiu powołań do Zgromadzenia Księży Sercanów i słynnych murarzy. Jego ojciec znalazł się w ekipie, która odbudowywała mury stopnickiego klasztoru. W sercańskie szeregi Staszek wstąpił w 1982 r. a rok później (25. 09. 1983 r.) zakończył nowicjat w Pliszczynie pierwszą profesję razem z kolegami, z których

jeden – Zbyszek Mańko chciał być bratem zakonnym. Był to ostatni rocznik sercanów, jaki w tym miejscu składał profesję. Następne czyniły to już w Stopnicy.

Świecenia kapłańskie w Stadnikach przyjął w gronie ośmiu diakonów w dniu 10 czerwca 1989 r. z rąk bp Stanisława Smoleńskiego, sufragana krakowskiego. W seminarium dał się poznać jako życzliwy, pracowity i skory do żartów, szczególnie podczas różnych uroczystości w aulli, których w tamtych latach było mało. Wystarczyło, że Stachu ubrał jakąś kufajkę, cholewy i beret, a wszyscy na widowni zrywali boki.

– Do historii przeszło spotkanie z okazji św. Mikołaja, w którego rolę się wcielił i bez żadnego scenariusza potrafił wszystkich rozbawić przy rozdawaniu prezentów, nawet poważnych profesorów – wspomina ks. Krzysztof Zimończyk, podkreślając jego specyficzne poczucie humoru i charakterystyczny, głośny śmiech. Jak dodaje, Stachu także w sytuacji różnych problemów na rocz-

niku, rozładowywał napięcie humorem, stąd przyłgnęło do niego określenie „Serduszko”.

Pogodne usposobienie Staszka podkreśla inny rocznikowy kolega ks. Andrzej Małek.

– Lubiliśmy towarzystwo Staszka, bo wnosił w rozmowę ciekawe komentarze, a przede wszystkim podsumowywał wypowiedzi jakimś dowcipem, co wszystkich wprawiało w pogodny nastrój – wspomina, dodając, że lubił długie spacerować i wycieczki na rowerze, co często czynił, gdy mieszkał w Gdyni i jako „wypożyczony” razem z ks. Jerzym Wojcikiem do pracy w parafii w Tuszynie w diecezji łódzkiej.

Jego pierwszą parafią była Binczarowa k. Grybowa, gdzie jest wspominany dotąd przez mieszkańców, co poświadcza ks. Marek Romańczyk, były proboszcz tej sercańskiej parafii.

– Często Stachu brał plecak i wyruszał na wioskę i przynosił różne produkty,

jakie otrzymywał „po drodze” od ludzi: masło, ser, jajka. Z każdym chwilę porozmawiał, coś dobrego powiedział. Nie wywyższał się. Był otwarty na ludzi i naturalny, co parafianie sobie cenili – wspomina ks. Romańczyk. Jako kursowy kolega podkreśla, że wnosił dobrego ducha do rocznika.

– Z rękawa sypał różne dowcipne skojarzenia. To nie było sztuczne, wycytane, ale jego autorstwa. Jednym zdaniem potrafił spuentować jakieś zdarzenie – podsumowuje ekonom prowincjalny.

– Staszka zapamiętam jako człowieka bardzo pogodnego i tryskającego humorem. Równocześnie jako człowieka skromnego i prostolinijnego. Miał talenty aktorskie, potrafił nas rozbawić „na oczekaniu” jednym zdaniem – opowiada ks. Dariusz Salamon, kolejny kolega.

Po kilkuletnim stażu duszpasterskim w Binczarowej i Tuszynie, Staszek dołączył do grupy misjonarzy krajowych i rekolekcjonistów. Ta praca wciągnęła go na całego i lubił ją. W tym czasie ktoś nadał mu inny pseudonim – „Boży Rycerz”.

– Byłem razem z nim na jednej pracy rekolekcyjnej. Podziwiałem wówczas jego zapał i werwę w głoszeniu kazań. Widać było, że cieszyło go głoszenie rekolekcji, wszystkie spotkania, nauki stanowe, a zwłaszcza miał smykałkę do zaciekawienia opowiadaniem dzieci – relacjonuje ks. Salamon.

– Miałem okazję w latach 90-tych głosić z nim rekolekcje wielkopostne. Byłem pod wrażeniem jego zdolności radzenia sobie z dziećmi i szkolną młodzieżą. Były to wtedy „masówki” i niełatwo było zapanować w czasie nauk nad spoko-

jem, a on to jakoś potrafił – mówi ks. Zimończyk.

– Jak przymknął oczy i zaczął kazanie.... to dym i ogień. „Strzelał” słowem Bożym niczym karabin maszynowy – dopowiada kolega z rocznika ks. Józef Lach, zauważając, że Staszek był misjonarzem ludowym na całego.



Również ks. Józef Gawęł, który był wychowawcą Staszka w nowicjacie potwierdza, że realizował się najlepiej jako rekolekcjonista.

– Słyszałem od innych księży, że chętnie wierni słuchali jego płomiennych kazań, a niektórzy proboszczowie prosili o więcej nauk – zaznacza, dodając, że jako nowicjusz był zgodliwy i życzliwy dla innych.

Koledzy podkreślają również, że jako misjonarz był na bieżąco z tym, co dzie-

je się w świecie i w kraju, że dużo czytał. Miał też swoistą pobożność i lubił się modlić. Owa specyficzna pobożność wyrażała się m.in. w zbieraniu starych „świętych” obrazów i pamiątek z rodzinnych stron. Niektóre ołtarzyki sam urządzał. Pełno ich miał w swym pokoju w domu sercanów na Czechowie w Lublinie, gdzie zamieszkał w 2010 r. i pomagał w duszpasterstwie parafialnym.

– Był bardzo solidny w tym, co robił, a szczególnie wiele godzin służył w konfesjonale. Opiekował się też tutejszym Apostolstwem Dobrej Śmierci, Legionem Maryi i Warsztatami Terapii Zajęciowej dla niepełnosprawnych, dla których co tydzień odprawiał Mszę św. i organizował spotkania okolicznościowe – mówi proboszcz parafii Dobrego Pasterza ks. Andrzej Gruszka SCJ, dodając, że Stachu zachował pogodne usposobienie do końca, a parafianie, a szczególnie jego podopieczni otoczyli go swoją modlitwą, gdy przebywał w szpitalu.

W październiku odprawił jeszcze swoje rekolekcje kapłańskie. Był już bardziej wyciszony, mniej chętny do żartów, jakby skupiony na innej rzeczywistości. Być może pandemia jeszcze bardziej skłoniła go do refleksji nad kruchością życia i ożywiła pragnienie gotowości na ten trudny moment, który mógł przyjść w każdej chwili.

Mottem Apostolstwa Dobrej Śmierci, którym się opiekował w parafii są słowa: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”. Wydaje się, że Stachu nie znając godziny swego odejścia czuwał w swym życiu kapłańskim i zakonnym, by owa godzina była dla niego szczęśliwa.

Ks. Andrzej Sawulski SCJ